№ 154 — Rocznik XIV. Środa, 10 lipca 1872.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi ś. Marcin No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 9 lipca.

Sprawa biskupa warmińskiego, uczta na dworze petersburgskim w dniu 2 lipca i toast cara moskiewskiego na cześć „mężnéj armii niemieckiéj“, przygotowania do uroczystości odsłonienia pomnika ministra Steina — otóż jedyne wiadomości, które dzisiaj berlińskie przynoszą nam dzienniki. Obszerniéj nieco rozpisują się tylko pisma nad zamierzoną reformą szkół w Bawaryi. Czas téż, mówi liberalna prasa, położyć koniec systemowi wychowania, który dawno już był przedmiotem pośmiewiska i dowodem zacofania się Bawaryi na polu naukowém. Reskrypt z dnia 29 z. m. wzywa rejencye państwowe, ażeby przedstawiły odpowiednich mężów, którzyby naukę historyi bez względu na wyznania udzielali. Z dniem 1 października reforma ta ma wejść w życie i uchylić podział na katolików i protestantów w szkołach na lekcyach nauki historyi.

Pisząc o Francyi zapisać nam należy na pierwszém miejscu ważną wiadomość podaną przez Independance belge, według któréj miał pan Thiers oświadczyć przybyłym do niego członkom Zgromadzenia narodowego, iż gotów jest, nie obstawać dłużéj przy podatkach od płodów surowych. Gdyby tak było, w takim razie złamaneby zostały ostatecznie intrygi prawicy, która uważała rozprawy nad tym przedmiotem i upór w téj mierze starego prezydenta za najdogodniejszą broń do uderzenia na niego i wywołania stanowczego przesilenia. Z opozycyą prawicy w tym razie tém bardziéj należało się rachować, iż miano ją przeprowadzić w imię wolności handlu, a na tym punkcie publiczna opinia w Europie po jéj niezawodnie stanęłaby stronie. Angielska prasa np. w ostatnich czasach coraz silniéj poczęła napadać na p. Thiersa za to, że tenże całą winę nieszczęść Francyi przypisał Rouherowi, podczas gdy on sam był najgorliwszym agitatorem legendy napoleońskiéj. Daléj donosi Moniteur universel, że przedstawiciele tych mocarstw, którzy dotąd zostają w prawnohandlowych stósunkach z Francyą, przygotowali do p. Remusata zbiorową notę, gdzie zwracają uwagę ministra skarbu na kłopoty, jakie czekają Francyą, gdyby zgromadzenie narodowe oświadczyło się na korzyść przedłożonego jéj podatku. Oczekując potwierdzenia wiadomości zapisanéj w Independance donosimy, że według najnowszych wiadomości, sprzysiężenie zmierzające do obalenia p. Thiersa miało wybuchnąć przy obradach nad opodatkowaniem płodów surowych. Pierwsze wskazówki co do ukartowanego spisku odebrał p. Thiers z prowincyi, gdzie monarchiści, skoro zapewnili się, że Mac Mahon pod pewnemi warunkami nie odmówi im swéj pomocy, wysłali swych ajentów celem przygotowania swych przyjaciół i zwolenników do bliskich nadzwyczajnych wypadków. Kilku prefektów, którym o tém znać dano, zawiadomiło natychmiast p. prezydenta, który do dziś dnia posiada dowody przygotowanego sprzysiężenia i listę ludzi, co niém kierowali. Ogólne panuje przekonanie, że w téj chwili niczego się ze strony monarchistów nie należy obawiać, w obozie ich bowiem odkrycie spisku wywołało wielkie zniechęcenie i naprowadziło na przekonanie, że restauracya Królestwa jak na teraz jest niemożliwą. Kilku członków prawego centrum nosi się nawet z myślą poparcia wniosku p. Picarda, który domaga się proklamowania republiki, ustanowienia drugiéj izby i częściowego zorganizowania zgromadzenia.

Na wczorajszém posiedzeniu zgromadzenia wersalskiego przedłożył minister skarbu wniosek względem zaciągnięcia pięcioprocentowéj pożyczki w sumie trzech miliardów na zaspokojenie długu wojennego. Telegram nie objaśnia nas, w jaki sposób i pod jakiemi warunkami ma być zaciągniętą ta olbrzymia pożyczka.

W Londynie obraduje kongres zwołany celem reformy, jakiéj gwałtownie domaga się system więzienny, który dziś nie odpowiada po większéj części swemu celowi i miasto poprawiać wypuszcza winowajcę z murów więzienia częstokroć daleko gorszym, niżli był nim w chwili, gdy zamykały się za nim wrota domu karnego. Po szczegóły odsyłamy pod właściwą rubrykę.

Minister rumuński p. Castoforu powrócił w piątek z Carogrodu, dokąd jeździł w sprawie prześladowania żydów. Dzienniki rumuńskie donoszą, iż udało mu się doprowadzić pod tym względem do skutku zwołanie kongresu międzynarodowego i to w najbliższym czasie.

Narodowcy i ultramontanie.

Pod tym tytułem zamieścił jeden z ostatnich numerów Kuryera Poznańskiego artykuł, kończący się zwykłą inwokacyą, do mającéj nas wszystkich połączyć zgody, polemizujący jednakże przez cały ciąg swój nie bez gorzkiéj żółci przeciw tak zwanym narodowcom i pismu naszemu, jako ich organowi. Zaczynając rzecz od twierdzenia, iż dystynkcyą między ultramontanami a narodowcami pośród naszego społeczeństwa, zawdzięczamy mianowicie zmienionéj od r. 1871 redakcyi pisma naszego, zarzucając narodowcom, iż monopol wszystkiego, co dobre i dodatnie w Polsce, windykują sobie, a że wszystko, co ujemne i szkodliwe, zwalają na karb ultramontanizmu. Po tym wstępie następuje dopiero grad pocisków przeciw „panom dziennikarzom,“ którym artykuł Kuryerowy przypisuje chęć stworzenia kościoła narodowego i niechęć dla katolicyzmu, których daléj nazywa uczniami szkoły w Poitiers, fałszywymi demokratami, tworzącymi zawsze oligarchią tak zwanéj inteligencyi, ile razy lud chce iść własną drogą. Narodowcy to mówi Kur. szukają ojczyzny po za górami, windykują przewagę dla siebie, ostracyzm dla przeciwników, zrywają nić dziejowéj tradycyi polskiéj, miotają obelgi na szlachtę, mówią z lekceważeniem o ustawie z 3 maja i szczytnym akcie konfederacyi Barskiéj. Grzeszą daléj narodowcy zapożyczaniem się u radykalizmu francuzkiego a zdolni zbudować może jaką Ikaryą Cabeta, ale nigdy nie odbudować Polski. Narodowcy téż wreszcie, według artykułu Kuryerowego, „stawiając patryotyzm ludu na licytacyą, podsunęli broń wrogom naszym i zadali ludowi temu w zaborze rosyjskim ranę, z któréj się tak prędko nie wyleczy.“ — Przechodząc następnie do charakterystyki strony drugiéj, ultramontanów, oddaje im artykuł Kuryerowy świadectwo prawowierności, wyrzucając raz jeszcze narodowcom sceptycyzm i pomiatanie instytucyami kościoła. „W narodowych obowiązkach mówi Kuryer, mało gorliwym katolikom winy zarzucić możecie. Wiara nasza, jak każda wiara żywa, przenika wszystkie obowiązki życia, a kładzie to życie nie po za górami, ale na téj ziemi ojczystéj, którą nam Bóg dał jako majątek. Uczy nas być twardymi dla ciała, obojętnymi na pochwały i szyderstwo ludzi, gotowymi położyć nawet życie w spełnianiu obowiązku. — Jest to dla nas nie rzecz chwały i zasługi, ale proste pełnienie powinności katolickiéj.“ Po takiéj charakterystyce swéj partyi wzywa Kuryerowy artykuł do „uczciwego połączenia obu obozów,“ nie chcąc mówić nawet „o ludziach namiętnych, którym dobrze z rozdwojeniem.“ — Filipika ta Kuryera miałaby pozór prawdy, gdyby nie wychodziła z fałszywych założeń i fałszywemi nie szermowała twierdzeniami.

Gzież, pytamy, wojna nasza z kościołem katolickim i jego instytucyami? Nie było ani jednego przypadku, w którymbyśmy zagrożonych przez państwo praw kościoła, czy duchowieństwa, według słabych sił i zdolności naszych nie bronili. W obronie tych praw nie byli narodowcy chłodniejszymi od ultramontanów, mogli się różnić w pojmowaniu rzeczy, w wyrażeniach, we formie; na zewnątrz i przeciw naciskowi postronnemu dotrzymywali wierniéj i wytrwaléj placu od samychże ultramontanów. Daléj nie rozumiemy dobrze, co znaczy w rzędzie uczynionych narodowcom zarzutów, twierdzenie, iż czerpią naukę ze szkoły w Poitiers, pierwszego ogniska Towarzystwa demokratycznego polskiego we Francyi. Być może, że Demokrata Polski, że Pszonka szarpali swego czasu szlachtę polską, że nie uznawali należycie wartości 3 maja, że się wyrażali lekceważąco o konfederacyi Barskiéj. Pragnęlibyśmy jednakże być pouczonymi przez Kuryera, gdzie to i kiedy narodowcy dzisiejsi, przeciw którym polemizuje, miotali nienawistne zarzuty na szlachtę, gdzie i kiedy mówili pogardliwie o konstytucyi 3 maja itd.? Jest to po prostu fantazyjna ilustracya, pośród któréj ma się lepiéj wydać wyrok potępienia wydany na „dziennikarzy, uzurpujących sobie miano narodowców.“ Gdzie i kiedy, zapytalibyśmy daléj, podnosili „narodowcy“ polscy myśl utworzenia osobnego, narodowego kościoła? Sztuczne rusztowanie aktu oskarzenia, wytoczonego w ten sposób przez pisarza Kuryerowego, rozpada się i kruszy szczegół po szczególe, cegiełka po cegiełce. Co się tyczy pochwał, oddawanych sobie samym tak szczodrą ręką, nie mamy ani słowa do powiedzenia. Co do nas, nie poczuwamy się ani do możności, ani do prawa darzenia siebie samych tak pięknemi komplementami. Zadowolnienie ze siebie jest jednakże jednym z pierwszych i kardynalnych warunków szczęścia ludzkiego, a wielce budującą pozostanie dla nas mianowicie pochwalne, wystawione samym sobie świadectwo, iż wiara nauczyła naszych ultramontanów“ **być twardymi dla ciała** a obojętnymi na pochwały i szyderstwa ludzi.“ Jest to temat, o którym przez miłość dla przyzwoitości dziennikarskiéj zamilczmy lepiéj. . . . Pozostawałby zarzut ostracyzmu przeciw ultramontanom, o którym nam kilka słów powiedzieć wypada. Czémże jest według naszéj definicyi ultramontanin? — Z pewnością nie katolik, wierzący w całość dogmatu katolickiego, słuchający przepisów kościoła i pełniący to, co nakazuje — lecz ten co pod pozorem czy z nadużyciem wiary, kościoła i jego przepisów, wydając sam sąd o swéj prawowierności, sięga ambitnie po berło własnéj przewagi, z obaleniem tak prawa publicznego, jak postanowień ogólnéj woli. Ostracyzmów nie znamy i znać nie chcemy; występujemy jedynie tylko przeciw pretensyi łamania postanowień woli publicznéj, jak się to n. p. stało na większą skalę przy sposobności przeszłorocznych wyborów, a jak się powtarza częstokroć przy innych okolicznościach na mniejszą skalę, w imię wyłączności zasad jakiegokolwiek miana. Zaręczamy uroczyście, że gdyby jakikolwiekbądź odcień polityczny, n. p. skrajny demokratyczny występował w podobnym duchu wyłączności i pretensyonalności, że gdyby był nakładał postawionym na podstawie statutów przez komitet wyborczy kandydatom poselskim jakieś swoje zastrzeżenia i cztery punkta kościańskie, byłby go z naszéj strony tenże sam, co ultramontanów spotkał tak zwany ostracyzm. Stoimy w naszém zagrożonem przez innoplemienny żywioł położeniu na podstawie narodowéj; jest to główny mianownik, do którego ściągamy wszelkie czynniki i całą działalność naszego publicznego życia. Na téj podstawie z wszystkimi przyjmujemy zgodę, z wszystkimi natomiast, co ją naruszają, do zgody poczuwać się nie możemy. Na tém kończą się zarzucane nam ostracyzmy. Zresztą jeśli chodzi o rozbijanie zgody i wichrzenie, któż to ją rozbija i któż wichrzy? Jakiż to, zapytalibyśmy, element jątrzy dla drobnostek pojmowania i subtelności formalnych jedność pośród koła naszego sejmowego; jaki to element, przemawiając z gorzką słodyczą za zgodą w Kuryerze, rozdmuchuje wraz z Orędownikiem nienawiść przeciw radykalistom i liberałom, których u nas w znaczeniu takiém, jak oba pisma te mówią, wcale nie ma. Któż daléj przestrzega sumienniéj zasady narodowéj solidarności i któż szanuje więcéj ową szlachtę, za którą się nagle Kuryer tak gorąco ujmuje, czy my, co przemawiamy za jednolitością i sfornością wszystkich warstw narodowych, czy téż zastęp posługujący się pismami, które w sprawie wystawy prowincyonalnéj dzieliły społeczeństwo nasze na wieś i miasto, wyzwoliły polski przemysł od obowiązku zgody z polskiem rólnictwem, wykładały, że policzek moralny wymierzony obywatelstwu wiejskiemu, nie powinien

Literatura Zagraniczna.

(L'Allemagne aux Tuileries de 1850 à 1870, par Henri Bordier, Paris Beauvais. — Problèmes du XIX siecle, par Paul Janet; Paris, Michel Lévy. — Manuel républicain, par J. Barui; Paris, Germer Bailliere. — Histoire de la philosophie européenne, par Alfred Weber; Paris, Germer Balliere.

Zabrane w cesarskiéj kancelaryi papiery dostarczyły już niejednokrotnie obfitego materyału do ciekawych publikacyi, które w swoim czasie nie tylko we Francyi, ale i w innych krajach powszechną na siebie zwracały uwagę. Archiwum to jednakże nie zdaje się być jeszcze do dna wyczerpanem. „Monarcha wszelkich nędz bez szlachetności i charakterów w łachmanach“ musiał naturalnie pozostawić pod dostatkiem dowodów na usprawiedliwienie swego tytułu.

I w istocie, okropnym jest stan moralny większéj części ludzi, którzy pragnęli za pomocą listów, próśb, rozmaitych przedstawień i doniesień zaskarbić sobie łaskę cesarza Francuzów — uznać go niejako za swego pana i protektora. Podłość przechodząca wszelkie granice, nikczemność nie do opisania, zastraszająca nędza moralna i bezprzykładny cynizm — oto główne rysy ich charakterów. Człowiek posiadający cokolwiek poczucia godności własnéj nie może się nie zarumienić po uszy, wczytując się z uwagą w tajemne akta drugiego cesarstwa i widząc, że tyle jest ludzi na bożym świecie, którzy się nie wahają dla marnego grosza godności téj deptać nogami. Bo grosz tylko, którym hojna dla swoich sprzymierzeńców dłoń Napoleona III. szafowała z rozrzutnością, miały owe uniżone oddawania się na usługi na celu.

Lecz któżby się był spodziewał — naturalnie w obec teraźniejszych wywodów niemieckich publicystów i pisarzy o wyższości rasy germańskiéj i o jéj wysokich moralnych, socyalnych i tym podobnych zaletach — że Niemcy będą stanowić dość liczny zastęp owych wyrzutków ludzkości, którzy sami nędzni i podli spieszyli z wyrazami gotowości służenia człowiekowi, co powziął myśl występną oparcia swéj władzy na schlebianiu najbrudniejszém namiętnościom ludzkim? Ktoby się był spodziewał, że wszystkie prawie stany tego narodu „cywilizatorów świata“ będą miały swoich przedstawicieli w gronie ludzi, których niecne plany i przedstawienia, płaskie pochlebstwa i niegodne uczucia złożone w listach i podaniach wykryła ręka mszczącego się za upokorzenia ludu francuzkiego?

Tak się wszakże rzeczy mają z największą pewnością; i ci co utrzymują, że naród niemiecki jest wyższym nad wszelkie inne, że w łonie jego nie wyradzają się takie np. potwory jak w społeczeństwie francuzkiem, które umożebniły Napoleonowi III. dwudziesto-letnie nad Francyą panowanie itd. albo bardzo mało znają jego usposobienie, albo téż umyślnie zakrywają przed oczyma świata tajemne choroby, które i jego roztaczają ciało. Dowodu na to ostatnie twierdzenie dostarcza nam p. Bordier w niedawno wydanéj książce: Niemcy w Tuileriach od 1850 do 1870. Jest to wyjątek z zabranych z archiwum cesarskiego papierów, zawierający zbiór około 2000 próśb, wystósowanych od członków wszystkich niemal warstw społeczeństwa niemieckiego do Napoleona III. o udzielenie wsparcia pieniężnego, które żądają już to wyraźnie, już téż w taki sposób, że się tego łatwo domyślić można. I kogoż tam nie ma w tem gronie? Kupcy, artyści, lekarze, profesorowie, szlachta i nieszlachta przesuwają się w tym, że tak się wyrażę kalejdoskopie żebrzącego zastępu, jak szereg owych dziadów na odpustach naszych, co to ranami okryte członki ciała swego wystawiają na widok publiczny dla pobudzenia przechodniów do litości.

A jakżeż ta Germania w łachmanach rozmaitą jest od téj, którą nam teraz przed oczy stawiają publicyści niemieccy, gdy po wzięciu okupu na Francyą nałożonego w porządniejsze nieco zdołała się okryć suknie! Zmysł tylko praktyczny, którym się słusznie chełpi, nie opuścił jéj synów i wtedy, gdy z pokorną miną i we wyrazach godności człowieka uchybiających stali przed bramą zamku cesarskiego i złota żebrali. . . Jakżeż oni bowiem znali dobrze namiętności awanturnika, co podstępem i krzywoprzysięztwem dobił się władzy chyba na to, aby ufający mu zbytnie i łatwowierny naród sromotą okryć i hańbą! . . . . . Jakżeż wybornie oni umieli w słabe jego uderzać strony!

Mistycyzm, chęć błyszczenia jako filantrop, wygórowana cześć dla legendy napoleońskiéj, słabości dla syna, pretensyą literackich zdolności, choroby nawet fizyczne cesarza — wszystko to, wszystko starali się wyzyskać łagodni z pozoru synowie płowowłoséj i błękitnookiéj Germanii. . . .

Kilka listów owego zbioru podamy w tłómaczeniu, wypuścimy tylko nazwiska pisarzy, bo wiedząc, iż niemieccy publicyści pominą milczeniem książkę p. Bordier, gdzie i one są wyrażone, nie chcielibyśmy podawać panów żebraków pod sąd mściwéj dzisiaj za podobne zboczenia opinii niemieckiéj.

Pani B. z Augsburga prosi o dostarczenie jéj środków na podróż do Paryża w celu oglądania cesarza i złożenia na grobie Napoleona I bukietu kwiatów.

P. G. z Wrocławia, ofiaruje cesarzowi parę pończoch, które mogłyby zająć miejsce między historycznemi pamiątkami w Luwrze.

A. z Berlina donosi księciu następcy tronu, że się urodził tegoż co i on roku, tegoż co i on miesiąca był chrzcony i że się do pierwszéj obecnie (1870) przygotowuje komunii. Rodzice atoli jego zbyt są biedni, aby mu porządne mogli kupić odzienie. Także od dawna pragnie on być właścicielem małego kieszonkowego zegarka.

K. z Frankfurtu nad Menem, dowiedziawszy się, że cesarz pragnie umieścić kilka milionów dla syna w bankach zagranicznych, ofiaruje swoje pośrednictwo, obiecując pewność i wysokie procenta itd. itd.

Z dzienników politycznych wiedzieć już musicie zapewne, jaki postęp zrobiła w narodzie francuzkim idea republikańska. Odbiło się to i w literaturze, tém zwierciedle myśli narodowéj. Pomijam dzieła i pisma mniejszéj wagi, których jest dosyć — a wspomnę tylko o dwóch, które pod każdym względem zasługują na wzmiankę. Pierwszém z nich jest książka p. n. Zadania XIX wieku przez ulubionego między młodzieżą profesora filozofii na wszechnicy paryzkiéj p. Pawła Janet, który nie tylko przedmiot swój wybornie wykłada, ale nadto nauki, które młodzieży z katedry podaje, stwierdza własnym przykładem, wiodąc życie poświęcone zupełnie pracy i studyom. Pan Janet jest trochę bojaźliwym w robieniu ostatecznych wyników. Chcąc myślom, które wygłasza, ściśle umiejętną nadać podstawę, niedowierza może zanadto sobie i za wiele się ogląda na innych, co niejednakowego z nim są zdania. Ma takie postępowanie swoją dobrą, ale także i złą stronę. Książka w podobny sposób napisana zostawia czytelnika w niepewności, co do wyłuszczanych w niéj przedmiotów — ani na tę ani na ową nie przeciąga stronę — rodzi sceptycyzm, gorszy naszém zdaniem od fałszywego przekonania. Mimo tych wad „Zdania 19 wieku“ zawierają w sobie wiele pouczającego, mieszczą bowiem szereg studyów nad współczesną polityką, umiejętnością, literaturą i religią i zajmują się kwestyami najważniejszemi naszego wieku. Autor skłania się do rozwiązania ich w duchu postępowym, demokratycznym, ale jak rzekliśmy, nie śmie przeczyć możebności rozwiązania ich w duchu przeciwnym. Jest to, jak we Francyi dziś podobnych mu ludzi nazywają, republikanin du lendemain. Prześliczną jest przedmowa téj książki, z któréj wyjmujemy następne miejsca mogące posłużyć za przedmiot do rozmyślań i dla naszych ultra-konserwatystów.

„Ci, którzy przywiązani są do pewnych zasad porządku i tradycyi, uważanych przez nich za niezbędne

oleć naszego mieszczaństwa? — Któż to ciągle powtarza: my lud i mieszczanie zamiast powtarzać: my Polacy. Któż poważył się nazwać naszą reprezentacyą sejmową: frakcyą stronniczą? Kto dał jéj tę nazwę, jakiéj dotąd nikt z nas przez szacunek dla prawdy i woli zbiorowéj nadać jéj nie śmiał, któż tym sposobem stanął pod tym względem na równi z ks. Bismarkiem? Mówicie o zgodzie, a burzę rozdwojenie siejecie, zapuszczając jad trucizny w organizm nasz narodowy. Niechaj więc szanowny Kuryer znaczną część prawd, któremi nas raczy, obróci do zastępu własnych patronów i opiekunów, a w razie jeśli będzie usłuchany, zniknie dystynkcya narodowców i ultramontanów, by się zamienić w jednolity zastęp narodowy, pośród którego na wewnątrz różnice religijne i polityczne, ale niechaj milczą na zewnątrz, „w walce jaką nam o byt nasz toczyć przychodzi.“ Najlepszy kaznodzieja ten, który przewodniczy dobrym przykładem, a rozpoczyna poprawę od siebie. Niechaj prawdę tę wezmą sobie do serca Kuryerowi apostołowie zgody, a zgoda nastąpi bez potrzeby jéj apostołowania.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać sędziemu Lometsch w Eschwege i burmistrzowi Müller w Kluczborku order orła czerwonego 4 klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Opola, 4 lipca.

Opis Górnego Szląska.

(Dokończenie.)

Przypatrzmy się tylko mieszkańcom tych kretowisk! Ciało nędznie karmione ziemniakami przez 365 dni w roku wyłącznie za pokarm używanemi, zapadło, skorupą brudu okryte, skóra żółtawa i zwiędła, oczy leżą w głębokich jamach, lasem czarnych włosów okolonych. Gorzałka ma niby dopomódz niedostatecznemu pożywieniu, lecz zamiast ratować, psuje zupełnie przyzwyczajającego się do częstego jéj używania człowieka, upadla go i stawia na równi z zwierzęciem. Nie lękają się i najtęższych wysileń, nie są jednak zwolennikami regularnéj pracy dla wrodzonéj lekkości, tylko konieczność zniewala ludzką maszynę do czynności, co jednak rzadko się zdarza z powodu nielicznych potrzeb, a mniéj jeszcze dla tego, że nie okazują skłonności zgromadzenia sobie większych zapasów na zaspokojenie potrzeb. Przy swojem nędzném wyżywieniu się kartoflaném umiera lud spokojnie i cicho, bez szemrania i narzekania, z odwagą bohaterską oddawszy się wolnemu umorzeniu głodem. Starania nie sięgają daléj, jak ażeby tylko niedostatkowi zaradzić; jeśli się to uda, to wielu szuka rozkoszy w zbytniém używaniu gorzałki; jeśli się zaś nie uda, to w równyż sposób znajdują pociechę, trwoniąc w kilku godzinach to, co przez kilka dni. Z własnością niedbale się obchodzą, lub przynajmniéj bardzo mało starają się o przymnożenie jéj wytężoną pilnością, z czego wynika brak względu i poszanowania dla cudzéj własności, chociaż po największéj części tylko rzeczywista potrzeba i głód do kradzieży nakłania, głód w ogólności jednak rzadko ustaje. Podług tradycyonalnego zwyczaju z czasów poddaństwa dziedzicznego liczą wiele na władze, zamiast już naprzód obmyśleć środki przeciw pojawieniu się niedostatku. Tak tedy lud Górnego Szlązka, jeśli nie ma styczności z niemczyzną, upada wskutek spożywania li ziemniaków, oddania się opilstwu i bezczynności, jedynym téż środkiem dźwignięcia narodu byłaby właśnie niemczyzna. Naród bowiem ten mimo całéj nędzy i ucisku przez wieki, przechował we wnętrzu swojém zaród siły.

Ze zniesieniem wprawdzie poddaństwa dziedzicznego i pańszczyzny przychodził naród z wolna do siebie z swego uciśnionego położenia, lecz gorzałka groziła zniszczeniem wszystkiego dobrego, i zniweczeniem moralnie i fizycznie ludu. Jeżeli gdziekolwiek, to z pewnością tu towarzystwa wstrzemięźliwości były na miejscu, gdyż towarzystwa mierności i skromności w piciu na nicby się nie były przydały i właśnie jedynie przez to, że duchowieństwo zakładało towarzystwa wstrzemięźliwości i wynosiło je do znaczenia bractw otoczonych namaszczeniem religii, któréj Górnoszlązak zawsze tak wiernym był, ochroniło mnóztwo ludzi od zarazy gorzałczanéj, aczkolwiek złe to głęboko zakorzenione nie dało się z gruntu wyplenić. Kto jednakowoż widział Szlązk przed dziesięciu laty, a przyjrzy mu się teraz, ten podziwiać będzie osobliwy wyższy kierunek, jaki naród w tym czasie obrał.

Rólnictwo i górnictwo toczą jeszcze pomiędzy sobą walkę. Chłop, wysoką zapłatą za robotę w kopalniach i hutach wabiony, opuszcza rolę, robotnik który niekiedy tylko 3 srebrne grosze dziennie za pracę z najtęższem wysileniem wykonaną zarabia, umyka od swego pana i jako górnik, hutnik, robotnik fabryczny lub „vecturant“ zyskuje płacę o cztery do pięciu razy wyższą od dawniejszéj. Rola ulega zaniedbaniu, pieniądz prędko nabyty jeszcze prędzéj bywa pozbyty, uprawa roli jak i uprawiająca ją ludność upada, natomiast fabryki i górnictwo podnoszą się. Od niejakiegoś czasu jednak zmiana nastąpiła na lepsze, lub téż jeśli się komu podoba, na wstecz, zważywszy np. że huty i fabryki z powodu nizkich cen angielskich żelaza czynność swoją zawiesić musiały.

Rólnictwo polskiego Górnego Szlązka, które przecież wszędzie tu napotykamy, uosabia się i charakteryzuje, że tak powiem, w ziemniakach podobnie jak hutnictwo i fabryki wespół z górnictwem w węglu kamiennym. Możeby téż na tém właśnie miejscu nie było od rzeczy pomówić o wpływie obu produktów na górno-szlązkie życie i zatrudnienie.

Ziemniak jest i pozostanie głównym pokarmem polskiego chłopa; od zbioru ziemniaków zależy dobrobyt lub upadek ludności rólniczéj. Mniejsza o to, czy się zboże uda, czy nie, lecz skoro ziemniaki chybiły, wnet można spodziewać się głodu lub przynajmniéj drożyzny, z powodu, że płód ten rólnictwa nie da się na długo przechować. Jak po części w saskich górach kruszczowych, tak i tu ziemniaki służą za pokarm rano, na obiad ziemniaki, a cóż dopiero na wieczór, z tą jednak różnicą, że Górno-Szlązak nie potrafi ich na tyle rozmaitych sposobów przyrządzić, jak owi Sasi, którzy królowi swemu 30 potraw ziemniaczanych postawili. Ziemniak w Górno-Szlązku jest wybitnym dowodem o wpływie małéj, nieznacznéj rośliny na istnienie całego plemienia, albowiem zaledwie przed kilkudziesięciu laty zaprowadzony, już wywiera taką tyranią na naród, że pomyślne lub niepomyślne dla ziemniaków lata w spisach kościelnych poznać można. Jeśli się bowiem ziemniaki obrodzą, to więcéj małżeństw przychodzi do skutku i więcéj dzieci się rodzi, zupełnie zaś przeciwnie się rzecz ma w razie nieurodzaju. Obcemu wydaje się to zapewne dziwném i prawie nie do uwierzenia, jeśli słyszy, że zawarcie małżeństwa w kontrakcie zawisło od pomyślnego żniwa ziemniaków. Ziemniak atoli jest zgubą dla ludzi, gdyż składając się z $^3/_4$ wody, 10 procent krochmalu obok nader małéj ilości białka, ustawicznie spożywany, karmi naród w sposób całkiem niedostateczny i głupim go robi, że już wcale nie wspomnę o ogromnéj szkodzie, jaką zrządza ziemniak w płynnéj formie, t. j. jako gorzałka, o któréj już wyżéj wspomnieliśmy, gdyż ziemniakowi stałemu zawsze płynny towarzyszyć musi.

Całkiem inaczéj działa węgiel kamienny, ten czarny dyament, ciemny czarnoksiężnik, który cudów dokonywa. Gdzie się z ziemi ukazuje, tam się zmienia cała fizyonomia okolicy. Wśród dzikiéj pustyni widać wkrótce nowe zakłady, znaczne huty, wspaniałe pałace przemysłowe, w około których robotnicy szybko osadę [illegible] idzie karczmarz, kramarz, wyrobnik; osada zamienia się na wieś, która wnet charakter miasta przybiera, gdzie mieszkania urzędników zwykle dobrze płatnych, pod względem wykwintności i dogodności częstokroć pysznym budynkom i wilom stolicy w niczém nie ustępują. Do miasta płyną skarby podziemne, które ztąd koleją żelazną lub kanałami w świat idą, handel i życie w kierunku wyższym się odbywa, dobrobyt pomnaża się, a ludność bez przerwy mnoży tak, że miasta podobnie jak w północnéj Ameryce jak grzyby z ziemi wyrastają.

Warszawa, 4 lipca.

(Mowy do studentów i uczniów. — Pobór wojskowy. — Gołos. — Jego artykuł. — Berg i Bariatyński. — Wystawa w Moskwie).

Wspomniałem w poprzednim liście o przemowie p. Popowa do zgromadzonych studentów uniwersytetu o tworzących się konspiracyjnych kółkach (kružkach) młodzieży rosyjskiéj, w celu obalenia istniejącego rządu w Rosyi, upominał ich przytém, aby się nie dali wciągnąć w intrygi nihilistyczne, które grożą bezpieczeństwu państwa, a w każdym razie skończą się zgubą samych konspiratorów. — „Nie dajcie się uwieść — dodał mówca — pięknym słówkom prapagatorów anarchii. Będą wam oni prawili o szlachetnych celach swoich idei, o moralności, o cnocie i wolności. — Uciekajcie od podobnych ludzi jak od zarazy!“

Zdziwienie moje jeszcze bardziéj wzrosło, gdym się dowiedział, iż podobnie przemawiano do zgromadzonych uczniów 6éj i 7éj klasy we wszystkich gimnazyach. — „Nihilistę łatwo poznać — mówiono. — Wzniosłe idee, szlachetność, cnota, moralność, prawość w postępowaniu, wolność! oto piękne słówka, któremi was jak na wędkę chwytać będą — ale od podobnych ludzi odwracajcie się ze zgrozą!“

Miałem sposobność rozmawiać o tém z kilku studentami uniwersytetu i gimnazyastami. Cała młodzież nasza, która dopiero od władz swoich dowiedziała się o istnieniu konspiracyjnych kółek w Rosyi, bo trzeba wam wiedzieć, że studenci Polacy w uniwersytetach rosyjskich żyją zupełnie na uboczu, poświęcają się naukom i nie mają żadnych stósunków ani politycznych, ani koleżeńskich z młodzieżą rosyjską — studenci nasi, mówię, zdumieni są tą przemową władz szkólnych i sami nie wiedzą, jak ją sobie tłumaczyć i czego się trzymać. Od ludzi prawiących o moralności i cnocie mają się z pogardą odwracać, więc z takimi mają się tylko komunikować, którzy rozprawiają o łajdactwach, rozpuście i zbrodniach. Czyż nowy parol zagięty na demoralizowanie ich? czy téż w istocie nihilizm w Rosyi już tak silnie rozgałęził się, iż nawet posługuje się władzami szkólnemi dla propagowania swoich idei? Ani jedno, ani drugie — odpowiedziałbym. — Jest to po prostu głupota moskiewskich władz szkólnych, które za to pożądnego dostaną nosa z Petersburga, jeżeli nie otrzymali poprzedniéj instrukcyi od ministra oświecenia, bo znowu w takim razie pan minister będzie odpowiedzialnym.

Nakoniec Gołos po przymusowem 4-miesięczném milczeniu, przemówił.

W treściwem sprawozdaniu redakcya przedstawia, co i jak przeprowadził rząd w czasie zawieszenia gazety. W uwagach o poborze wojskowym redakcya z przyjemnością widzi rozkrzewiającą się, acz powolnie, oświatę w Rosyi. I tak wykazuje cyframi, iż w kontyngensie rekrutów, których wzięto przy ostatnim poborze 137,000, liczba umiejących czytać i pisać (gramotnych), wzrastająca corocznie o 1 proc., doszła już w bieżącym roku do 11 proc. — Wnosićby z tego można, iż za 89 lat, cała armia rosyjska, bez wyjątku będzie umiała czytać i pisać. Redakcya ubolewa nad tém, że w Królestwie Polskiém, gdzie wzięto 15,000 rekruta, „gramotnych“ znalazło się zaledwie 9 procent, o 2 proc. mniéj niż w Rosyi. W sprawozdaniu tém nie odłącza jednak od cesarstwa prowincyi nadbaltyckich, południowych polskich i Litwy, gdzie jest daleko wyższa oświata, aniżeli w innych guberniach cesarstwa. Gdyby jednak zredukowano Rosyą do właściwych jéj granic, to bezwątpienia procent „gramotnych“ wykazałby się na jéj niekorzyść. A zresztą autor artykułu nie zwraca uwagi na to, że rząd rosyjski od lat kilkudziesięciu wszelkich używa środków do wytępienia u nas oświaty. Obecnie téż, jak w poprzednim donosiłem liście, p. Popow w raportach swoich, pomimo zniesienia tylu szkół powiatowych i gimnazyów, jeszcze utyskuje na zbytnią ich liczbę i proponuje nową redukcyą. Dodać jeszcze muszę, że komisye poborowe uznają za „gramotnych“ tych tylko, którzy umieją czytać i pisać po rosyjsku.

W poborze do wojska jak we wszystkiém daje się czuć rażąca moskiewska niesprawiedliwość!

Ogół ludności w Carstwie i zdobytych krajach dochodzi do 80 milionów. Strąciwszy z tego pięciomilionową ludność Królestwa, pozostanie 75 milionów. Cyfry wykazują, że jeżeli u nas na pięciomilionową ludność wzięto rekruta 15,000, to w Cesarstwie z 75 milionowéj ludności powinno było być wziętych 265,000 rekruta, a tymczasem ogólny pobór w Cesarstwie i Królestwie wynosił tylko 137,000. Dla tego téż krokodylowe łzy ubolewania redakcyi nad upadkiem naszym przyjmujemy jako szyderczą ironię!

Autor wstępnego artykułu, biorąc przykład z Prus, żąda dla Rosyi: przymusowéj edukacyi — wynagradzania sędziów przysięgłych, celem wstrzymania ich od brania łapówek, w kwestyi obecnego stanu edukacyi elementarnéj powiada, że są budynki szkolne, ale budynki te stoją pustkami; brak bowiem nauczycieli, albo téż uczniów.

Daléj redakcya użala się, odwołując się do urzędowych raportów nowomianowanych gubernatorów, na środki, za pomocą których ściągają się podatki. Niepoprawna stara Rosya kijami i rózgami wyciska ostatni grosz z ogłupiałego mużyka, przywykłego od tylu wieków do dźwigania jarzma niewoli! Biedni rosyjscy ideologowie jak Herzen, Bakunin, Nieczajew sądzili, że w ciągu lat kilku potrafią odrodzić naród, zrzucić z niego podłą niewolniczą skorupę i pozbyć się tyranii uprzywilejowanych klas czynowniczych!

Charakter narodowy nie łatwo da się zmodyfikować, złe wyrwać z korzeniem a zaszczepić cnotę — nawet nagrody pieniężne i czytanie logicznych artykułów Gołosu nic tu nie pomogą! — Złodziéj lub rozbójnik, który z mlekiem matki wyssał zbrodnicze chuci i zaprawiał się w nich z dziecinnych lat, biorąc przykład z rozpustnego życia rodziców, pozbędzie się swoich namiętności chyba tylko na łożu śmierci, kiedy ksiądz przybędzie ze św. sakramentem, poruszy słowem Bożém zatwardziałe serce i w imię Chrystusa da swoje rozgrzeszenie!...

Autor artykułu żąda dla Polski równouprawnienia w reformach sądowych, nie zaś wyjątkowych praw sądowych, jak to jest zamiarem rządu „Bo wyłączając Polskę od przywilejów naszych“ — powiada redakcya — „odstręczymy od siebie na zawsze Polaków“...

Korespondent warszawski do Gołosu krytykuje sposób postępowania dygnitarzy i czynowników rosyjskich z Polakami. Ma im za złe, że stroniąc od towarzystwa polskiego, zamknęli się sami w sobie i utworzyli oddzielną koloniję, jakby w obcym jakim kraju. Robi przy tém insynuacyę, jakim sposobem, połączywszy się z towarzystwem polskiém, powinniby wpłynąć na prędsze zrusyfikowanie kraju nadwiślańskiego. Gani również znajdowanie się Rosyan w miejscach publicznych. I tak przytacza znaną starą anegdotę, która jakoby miała się powtórzyć w jednéj z cukierni warszawskich.

„Hej! malczik, podaj kofeiu so śliwkami“ zawołał głośno jakiś rosyjski czynownik. Mały chłopczyna przepasany białym fartuszkiem podał mu filiżankę czarnéj kawy, przepraszając, że śliwek w cukierni nie mają. (Śliwki po rosyjsku znaczy śmietankę). „Eh, durak ty“ — jeszcze groźniejszym zawołał głosem dygnitarz: — „dawaj so śmietanoj!“...

Raz przy wyjściu z teatru w kontramarkarni, zauważył korespondent wśród tłoku jakiegoś dygnitarza rosyjskiego; który bez względu na to, że się znajdował w towarzystwie porządnych osób, wyciągał rękę po nad głowami dam, wołając donośnym głosem: „Hej ty! wot nomer, dawaj moju szynel“... a kiedy spostrzegł uśmiechającego się w liberyi lokaja, zwróciwszy się do niego krzyknął, jak jenerał wydający komendę przed dywizyą: — „Ty bałwan! czewo śmiejoszsia?“..... Podobne nieprzyzwoite znajdowanie się w miejscach publicznych — powiada autor artykułu — nie skłoni zapewnie Polaków do zbliżenia się z Rosyanami.

W gubernialnych miastach polskich, towarzystwo polskie i rosyjskie łączy się łatwiéj z sobą — jak utrzymuje korespondent — dodając — że gdyby nie zaproszono Polaków, to żaden bal, ani wieczór tańcujący nieudałby się — nie zwraca jednak uwagi na to, że zaproszenie gubernatora, lub naczelnika powiatu jest toż samo, co urzędowy rozkaz.

Korespondent zauważył, że w sklepach sprzedają taniéj towary tym Rosyanom, którzy mówią po polsku — twierdzenie to nie ma żadnéj zasady. — W modnych i zamożnych magazynach obchodzą się w Warszawie z jedną i tąż samą polityką kupiecką tak z Polakami, jak i drugich obdzierają. — Włościanie tylko i przekupki na Starém mieście i za Żelazną bramą uważają Rosyan za władzców kraju, a więc za bogatych ludzi i dla tego wszelkie artykuły żywności sprzedają im drożéj i z tego to powodu wytwarza się u nas coraz większa drożyzna.

Z polityki miejscowéj to tylko wiadomo, że oczekiwany jest w przejeździe przez Warszawę do Rosyi arcyksiąże Wilhelm.

Nie wiadomo jeszcze z pewnością, gdzie będzie się odbywała uroczystość obchodu 60cio letniéj rocznicy oficerskiéj służby hr. Berga, czy w Moskwie, czy téż w Warszawie? — Przytém krążą pogłoski, że książe Baratyński z całym swoim dworem zająć ma pałac łazienkowski, a hr. Berg wyjechać za granicę i więcéj nie wrócić do namiestnikowstwa. — Prawdopodobnie jednak hr. Berg zostanie przy dawnéj korzystnéj posadzie namiestnika, a ks. Baratyński czasowo tylko zmienia rezydencyą, z powodu restauracyi pałacu Skierniewickiego.

Wystawa moskiewska zrobiła podobno fiasco. — Mieszkańcy Moskwy spodziewali się najazdu 700,000 gości — dla czego mianowicie téj cyfry a nie innéj? — nie wiem. — Wiem tylko to, że utworzył się jakiś komitet, który zachęcał lokatorów do opuszczania Moskwy, obiecując im za to sowite wynagrodzenie; dla tego téż na każdym prawie domu widać karty ogłaszające lokale do wynajęcia — jednakże dotąd nikt się po nie nie zgłasza.

W swoim czasie dam wam o wystawie moskiewskiéj sprawozdanie, jeżeli zasługiwać na to będzie. — Wybieram się w tym celu umyślnie do Moskwy.

---

każdego społeczeństwa podstawy, powinniby się wyleczyć z nieufności względem swobody myślenia. Ta bowiem służy tak samo im jak i ich przeciwnikom. Nie jest daleką chwila, w któréj ona stanie się jedyną ich obroną. Gdy się ujrzą w mniejszości zaczną się i oni domagać prawa myślenia inaczéj od tłumu. A kiedy nowe społeczeństwo utworzy sobie swoją wiarę, swoje przesądy, tradycye swe i przekonania, to ci wyznawcy starych pojęć i zwyczajów zażądają, aby i im wolno było nie słuchać ślepo nowych powag. Będą więc rozprawiać, krytykować i staną się sami poniekąd rokoszanami; ba już dziś nawet są nimi w części. W obec ciągłych tych zmian tedy władzców świata, w obec téj oscylacyi zasad, które się wzajemnie obalają i po kolei za jedynie prawdziwe się ogłaszają, jedna pozostaje tylko rękojmia dla wszystkich: swoboda wzajemna.“

Drugie dziełko o wiele od pierwszego wybitniejszéj barwy republikańskiéj jest: Podręcznik republikański p. Barui, którego w dep. Somme obrano niedawno posłem. Książka ta napisaną jest dla ludu, i zawiera krótko, zwięźle i jasno wyłuszczone zasady, nad któremi, jak wiadomo p. Barui bardzo długo rozmyślał, i które co większa sam przez całe życie, czasem ze szkodą swoją, praktykował. Są to więc przekonania nabyte doświadczeniem własném, i jako takie wielki wpływ wywierają na czytelnika. Duch, który wieje w téj publikacyi nie ma wcale nic rewolucyjnego w sobie, owszem autor pragnie tylko pouczyć i moralizować warstwy, dla których książkę napisał. Demagogią, tę wieczną nieprzyjaciółkę demokracyi, gani i potępia a poleca republikanom przedewszystkiém ów rozsądek praktyczny, którego im dotąd nie dostawało. Tylko więcéj takich książek noszących na sobie cechę szlachetności i wyrazu miłości, a znajdzie się i on z czasem. Pana Barui spotkał z powodu wyboru jego na posła zarzut radykalizmu, ze strony naturalnie monarchistów. „Podręcznik republikański“ najlepiéj jest w stanie okazać, jak niesłusznym jest takowy.

Kiedy mowa o idei republikanizmu, zniewalającéj sobie we Francyi z każdym dniem więcéj umysłów, to muszę tu nadmienić o króciuchnéj pracy dra med. Corlien, która się pojawiła niedawno w Revue scientifique. Jest to studyum medyczne nad królewską rodziną Walezyuszów. Autor wykazuje jak wielką rolę grały między przyczynami, które sprawiły, że rodzina ta w niespełna 75 lat wymarła zupełnie, tajemne choroby Franciszka I ur. r. 1494 a umarłego 1547. Wywody opiera naturalnie na danych historycznych i kończy ciekawe studyum swoje następnemi słowy: „Chętnie ja przypuszczam, że istnieje krew królewska czy cesarska — lecz najświętszym obowiązkiem tych, którzy są powołani do czuwania nad tym płynem, jest zachować jego czystość, jak daléj nie dopuszczać owych związków, w których zwykle nie zwracają uwagi ani na przywiązanie wzajemne, ani na wiek, ni też na choroby dziedziczne. Gdyby się działo było inaczéj, to Francya nie ucierpiałaby prawdopodobnie tyle pod administracyą ras wycieńczonych — a dziedziczność patalogiczna jest mojem zdaniem jednym z najsilniejszych argumentów przeciw dziedziczności dynastycznéj.“

Z dziedziny nauk poważnych mamy do zapisania dzieło profesora historyi filozofii przy fancuzkiém gimnazyum pretestanckiém w Strassburgu, pana Webera, pod tytułem: Historya filozofii europejskiéj. — Bardzo przychylne sprawozdanie wygłosił o tém dziele p. Nourisson na posiedzeniu akademii nauk moralnych i politycznych w Paryżu. Nie brak wprawdzie we Francyi dzieł tego rodzaju, lecz wyczerpująco zajmują się tylko filozofią francuzką; niemiecka albo niedostatecznie, albo niezupełnie jest w nich obrobioną. Pan Weber dopełnia znakomicie tych braków, podając ostatnie rezultaty nauki w Niemczech, z któremi Francuzi dotąd nie zbyt gruntownie byli poznajomieni. Do Fichtego, Schellinga i Hegla znali oni Niemców dobrze, o postępie jednak i zmianach, które dotąd zaszły w dziedzinie filozofii niemieckiéj, świat uczony francuzki nie miał żadnego wyobrażenia — mimo że postęp ten i zmiany odbyły się właśnie pod wpływem angielskiéj i francuzkiéj filozofii, które według wyznania samychże Niemców, „pracowały nad wynalezieniem świata realnego, podczas gdy Niemcy budowali świat fantastyczny.“

Autorowi zależało widać bardzo na tém, aby nadać dziełu swemu cechę czysto naukową. Wyliczając rozmaite systemata filozoficzne i streszczając ich nauki, kładzie przy niektórych wyrazach brzmienie ich po grecku i stara się tym sposobem wyjaśnić różnicę, która zachodziła pomiędzy pokrewnemi naukami starych filozofów. Podaje na poparcie zdań swoich bardzo skrzętnie stare i nowe źródła, z których czerpał i nie zaniedbuje każdym razem odnośne z nich przytaczać ustępy.

Starożytna filozofia obrobioną jest w tém dziele na podstawie najnowszych studyów autora, które, przyznać to potrzeba, i rozległe i gruntowne. Dzięki temu, okres ów w niejedném miejscu został należycie oceniony i jaśniéj przedstawiony, jak był dotąd we Francyi. W wykładzie nowszéj historyi pan Weber dotyka obszerniéj tych części filozofii, które Francuzom najmniéj były znane. Fichte, Schelling i Hegel zajmują tam jedno z pierwszych miejsc. Przy roztrząsaniu nauk tego ostatniego nie mógł p. Weber naturalnie pominąć teoryi jego politycznych, które wygłaszał z katedry berlińskiéj — a nie mógł tém bardziéj, że te teorye po największéj części w życie dziś Niemcy wprowadzają, choć systemat heglowski dawno już porzucili. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu niektóre z nich.

„Ciasny partykularyzm małych państewek — prawił ongi Hegel — znika z utworzeniem wielkich państw jednolitych. Państwo różni się od społeczeństwa cywilnego tém, że nie stawia sobie jako cel wyłączny dobra jednostek, lecz zajmuje się raczéj urzeczywistnieniem pewnéj idei, dla któréj nie waha się, jeśli tego potrzeba, poświęcić interesów prywatnych. Prawidłową formą polityczną jest monarchia. Głowa państwa jest to państwo uosobione, jest to nie osobisty rozum, który się stał osobistym, jest wola ogółu ześrodkowana w woli jednego. I tu właśnie jest prawdziwa strona wyrzeczenia Ludwika XIV: Państwo to ja! Kto powiada państwo, ten mówi głowa państwa. Fałszywi liberaliści zapominają przy swojéj systematycznéj opozycyi, złośliwéj krytyce i bezustannych rekryminacyach, że koniecznem jest i naturalnem, aby w obec wielkich państwa interesów uosobionych w monarsze, jednostka poświęciła swoje osobiste przekonania i interesa prywatne. Kto powiada państwo, ten powiada narodowość. Jest bez wątpienia nieprawością wcielać do pewnego państwa narodowość obcą. Tu wszakże dobrze trzeba rozróżniać okoliczności. Pochłonięcie jednéj narodowości przez drugą jest wtedy tylko zbrodnią upoważniającą zwyciężonych do powstania, gdy ci przedstawiali ideę podobnie wielką i żywotną jak zwycięzcy.

Według téj teoryi wypadałoby po pierwsze, że każdy podbój jest prawny — po drugie, że każde powstanie podbitego narodu jest słuszne. Bo gdzież zwycięzca, któryby nie twierdził, że przedstawia ideę wyższą od tego, którego zwyciężył? I gdzie zwyciężony, któryby się przyznał, że jest niższym od swego tyrana? Kto ma być sędzią między nimi? Ale p. Hegel nie byłby Niemcem, żeby się nie wycofał z téj na korzyść despotów ukutéj sprzeczności.

„Naród zwycięzca — prawi on — jest w każdym razie lepszym od narodu zwyciężonego — państwo pierwszego jest więcéj prawdziwe, jest bardziéj zbliżone do państwa idealnego, jak państwo drugiego. Jego zwycięztwo same jest tego dowodem — bo jest ono potępieniem zasad przedstawianych przez zwyciężonych — jest wyrokiem Boga.“

Silni, cieszcie się i tryumfujcie! Niemiecki filozof zrobił was wyobrazicielami idei, wyższych od tych które przedstawiają wasze ofiary — uczynił was narzędziami Boga..

Kraków, 7 lipca.

(Pogrzeb ś. p. Józefa Narzymskiego. — Wybory do Rady miejskiéj z koła inteligencyi. — Osobliwości statutu miejskiego krakowskiego).

(y) Wiadomość o bolesnéj stracie, jaką poniosło piśmiennictwo nasze przez zgon Józefa Narzymskiego, dobiegła równocześnie do Poznania i do Krakowa. Dziennik, równie jak nasze pisma, powtórzył już ją czytelnikom słowami uznania i hołdu dla tak przedwcześnie zgasłego prawdziwie wyższego talentu, mnie więc pozostaje tylko donieść o ostatniéj posłudze, jaką tu oddaliśmy najpierwszemu bez zaprzeczenia z dramaturgów polskich młodszéj generacyi. Pogrzeb był zapowiedzianym dopiero na jutro, zmieniono jednak pierwotny zamiar i już dziś przystąpiono do tego obrządku.

Zmiana ta nastąpiła dosyć nagle, a przyczyną jéj było, że za wstawienie zwłok do kościoła i odprawienie nad niemi nabożeństwa zażądano takiéj sumy, jaką dwaj dopiero autorowie dramatyczni polscy Józef Korzeniowski i Józef Narzymski po dwakroć w życiu otrzymali tytułem nagrody za dzieła najlepsze z pomiędzy wszystkich współubiegających się o to samo premium. Słusznie postąpiła rodzina, że zaoszczędziła grosza wdowy i sieroty i nie uczyniła zadość tak wygórowanéj pretensyi. Była za to nad zwłokami mniéj jedna płatna modlitwa, ale nie brakowało ani jednéj prawdziwie z serca płynącéj.

O godzinie 5 po południu kondukt wyruszył z dworca kolei. Przyjaciele i wielbiciele talentu nieboszczyka zanieśli trumnę na swych barkach do téj ziemi rodzinnéj, któréj zmarły przez cały krótki żywot był wiernym i wytrwałym sługą, którą uprawiał jako właściciel ziemski, dla któréj pracował z narażeniem mienia, przytułku, a nawet wolności i życia, do któréj tęsknił z tułactwa i na którą wrócił, skoro tylko nadeszła chwila, że powrót nie był niemożebnym.

Bardzo wiele osób nie mogło wziąć udziału w pogrzebie z powodu zbyt późnego zawiadomienia o jego przyspieszeniu, mimo to orszak był dość liczny. Z téj saméj przyczyny nikt nie przemówił nad trumną, bo nie godziło się nieprzygotowanemu dorywczą improwizacyą żegnać człowieka, który na pracę piśmienniczą i narodową z poważnego zawsze zapatrywał się stanowiska i nie brał lekko swego autorskiego i publicystycznego zawodu.

Jutro w kaplicy cmentarnéj odbędzie się żałobne nabożeństwo.

Z pogrzebu wrócić mi wypada do sprawozdania z objawów naszego publicznego życia.

Kampania wyborcza skończyła się nareszcie, i skończyła się pięknie, bo objawem solidarności między wyborcami z koła inteligencyi, który oby stał się zaraźliwym i dla wyborców kół innych.

We czwartek 184 wyborców zgromadzonych w ratuszu uchwaliło listę kandydatów i zobowiązało się głosować na nie solidarnie, to też nazajutrz przy głosowaniu stanowczém lista ta przeszła tak znakomitą większością, że na 494 głosujących wszyscy ci kandydaci mieli od 312 do 433 głosów, po nich zaś kandydat, na którego najliczniéj głosowano zebrał zaledwie wotów 130. Wybrani zatém zostali dr. Józef Dietl, obecny prezydent, dr. Faustyn Jakubowski, adwokat, ks. kanonik Leopold Górnicki, poseł Leon Chrzanowski, dr. Juwenal Boczkowski, poseł dr. Zyblikiewicz, prof. dr. Alfred Biesiadecki, prof. Władysław Rozwadowski, dr. Wł. Markiewicz, adwokat, p. Marceli Jawornicki, sekretarz towarzystwa gospodarczego i prof. dr. Stefan Kuczyński.

Mamy zatém naukę, co może jedność. Gdyby nie nieporozumienia w łonie wyborców, do których hasło dał komitet strzelecki, wybory wypadłyby tak samo zgodnie i w innych kołach, i nie dostawaliby się na radzców ludzie, o których się nikomu nie śniło, ani téż nie wchodziliby do Rady członkowie wybrani, jak jak p. Miliewski, zaledwie dwunastu, lub p. Szlachtoski zaledwie piętnastu głosami.

Jest to dzika specyalność statutu miejskiego krakowskiego, że w pewnych wypadkach tak nieliczna garstka wyborców wprowadzać może swoich kandydatów do tego samego zgromadzenia, do którego inni, równe prawa mający członkowie wchodzą dopiero na podstawie kilkuset głosów. Dr. Szlachtowski zostaje radnym dla tego, że tak chciało 15 wyborców, — senator Hoszowski nie otrzymuje mandatu, chociaż mu go chciało powierzyć 130 i nie otrzymałby go nawet, chociażby był wybrany 311 głosami, a dzieje się to wszystko w kraju równości obywateli w obliczu prawa. Trzysta głosów inteligencyi mniéj waży niż 15 głosów właścicieli kamienic, któremi mogą być nawet nieletni i dzieje się to w tej saméj Galicyi, gdzie ciemnota jest tak dalece równouprawniona z inteligencyą, że prosty chłop, nie umiejący czytać i pisać, zasiadać może i najczęściéj zasiada w sejmie tuż obok Józefa Kremera.

Niech to kto zechce zrozumieć, co do mnie daję za wygraną.

NIEMCY.

* **Berlin,** 9 lipca. W sprawie nieukończonego jeszcze sporu między rządem a biskupem Krementzem odeszło w tych dniach według ostatnich wiadomości, sprawozdanie z ostatniego posiedzenia rady ministrów do Warcynu, zkąd niezwłocznie przesłane będzie cesarzowi do Ems. Tę okoliczność podnoszą dzienniki w tym celu, ażeby niecierpliwe umysły zaspokoić nieco i uwolnić ministra wyznań od możliwego zarzutu, jakoby on był powodem zwłoki i nie starał się o jak najszybsze załatwienie téj sprawy. Rozchodzą się także pogłoski, że biskup Krementz dla zapobieżenia ostateczności i złagodzenia ostatecznéj decyzyi wybiera się do Berlina i zamierza także udać się do Ems. Wiadomości téj jednakowoż żadnéj nie można dawać wiary, boć nie tajném jest usposobienie ministerstwa i kół rządowych dla duchowieństwa, które powinno się było oswoić z tą myślą, że rząd nie wejdzie już na drogę pojednawczéj polityki.

Z ministrów hrabia Eulenberg tylko obecnym będzie przy odkryciu pomnika dla Steina. Miasto Berlin reprezentowane będzie przy téj uroczystości przez dwóch członków magistratu i czterech radnych miasta. — Toast wzniesiony przez cara moskiewskiego w dniu 2 b. m. na cześć „pełnéj chwały armii niemieckiéj“ sposobność daje dziennikom do rozwodzenia się nad tém, jak przyjazne między Niemcami a Moskwą istnieją stósunki a tém samém jak fałszywe jest mniemanie nieprzyjaznych Niemcom dzienników, jakoby serdeczność dawniejsza dwóch monarchów znikała po woli w skutek kolizyi interesów państwowych.

FRANCYA.

* **Paryż,** 6 lipca. Pisząc wczorajszy przegląd, opieraliśmy go na podstawie depesz telegraficznych i artykułów dziennikarskich zapewniających, że przedłożenie konwencyi, zawartéj z Niemcami, nastąpi w poniedziałek t. j. 8 lipca. Tymczasem konwencya ta przedłożoną została już w sobotę wieczorem Zgromadzeniu narodowemu, które takową przyjęło niemal wszystkiemi głosami. Rozpraw nie było wcale żadnych. Po przyjęciu téj konwencyi, przystąpiła Izba do obrad nad podatkami.

O spiskach monarchistów, dochodzą nas szczegóły, które zgadzają się zupełnie z doniesieniami, podanemi przez nas w wczorajszym numerze, nie posiadają się oni ze złości, iż tak wcześnie zostali zdemaskowani. W organach ich przebija się złość i nienawiść do p. Thiersa, któremu czynią najniedorzeczniéjsze zarzuty. Dla podrażnienia Mac-Mahona i jenerała Ladmirault, w których rękach spoczywa cała siła zbrojna Wersalu i Paryża, a na których spiskowcy rachowali niezawodnie, głoszą, iż obudwóch z początkiem feryi parlamentarnych uwolni prezydent z dotychczasowego stanowiska, mianując na miejsce pierwszego jenerała Chanzy, a drugiego jenerała Faidherbe.

Co się tyczy marszałka, to tenże tłumaczy się w sposób, który zdradza, że stósunki jego z rojalistami nie były tak niewinnéj natury, jakby to chciały przedstawić oddane mu dzienniki. Mac-Mahon na propozycye czynione sobie przez rojalistów, miał odpowiedzieć, że nie da się pod żadnym warunkiem użyć za narzędzie zamachu przeciw p. Thiersowi, którego zasługi ceni wysoko. Gdyby jednakże było niepodobném uniknąć téj pożałowania godnéj ewentualności, w takim razie stoi na rozkazy Zgromadzenia i prawnéj władzy, celem utrzymania porządku i zapewnienia prawu i przedstawicielom narodowym poszanowania i powagi.

Organ p. Thiersa Bien public donosi, że dziś już żadne p. Thiersowi nie zagraża niebezpieczeństwo, ani należy się obawiać zamachu stanu ze strony wstecznego stronnictwa.

W dziennikach francuzkich nie małe uczyniła wrażenie wiadomosć, jakoby marszałek Canrobert udał się do Chileschourst, aby parę cesarską zaprosić na rodziców chrzestnych dla swego nowonarodzonego dziecięcia. Z tego powodu pisze Siécle: „Gdyby prawdą było co piszą w téj mierze o oficerze, dowodzącym armią republikańską, w takim razie wiadomość ta zasługiwałaby na uwagę rządu. P. Canrobert odgrywał niegdyś czynną rolę w wypadkach grudniowych, a w obec spisków bonapartystowskich stósunki jego z Chileschourst są bogatym materyałem do różnych domysłów.“

Z tego widać, jak trudno jest zapomnieć jenerałom i marszałkom francuzkim swego pana i mistrza, pod którego skrzydłami dobijali się łatwym sposobem tytułów, wysokich stanowisk i krociowych gratyfikacyi.

Z Algeru donoszą o wzburzeniu, jakie tam panuje. — Mieszkańcy kolonii mają się domagać dla Algieru samodzielnéj administracyi, niemniéj żądają, aby sprawy ich załatwiane były za pośrednictwem rad jeneralnych, którym dodanym by został radzca rządowy.

WLOCHY.

* **Rzym,** 4 lipca. Rząd włoski zamierza w tych dniach wystósować do państw zagranicznych okólnik, w którym ma odpowiedzieć na zarzuty poczynione mu w liście ojca św., pisanym niedawno do kardynała Antonellego. W okólniku tym nadmienioném zostanie przedewszystkiém, że papież najmniej może mieć powodu do żalów i że rząd włoski tak jak dotąd, tak i nadal pójdzie w kierunku wytkniętym.

Papież przyjmował b. m. reprezentantów kolegiów zamiejscowych. W adresie odczytanym przy téj sposobności wyrażono nadzieję, że Rzym zrzuci niedługo suknie smutku, a oblecze się w szaty godowe. W odpowiedzi na to rzekł ojciec św., iż nie długo — da Bóg — zmieni się wszystko na lepsze, a Rzym będzie tém, czém był dawniéj, t. j. stolicą świata katolickiego, — przyświecającą ludom cnotą, sławą i potęgą.

Prasa europejska coraz pilniéj zajmuje się wyborem przyszłego papieża. W téj mierze donoszą, że niedługo wydaną zostanie bula papiezka, według któréj tak jak za czasów Piusa VII, wybór przyszedł do skutku pod opieką Austryi, tak dziś stać się to ma pod skrzydłami jednego z mocarstw katolickich, i to nie na ziemi włoskiéj, gdzie nieprzyjazne wyborowi agitacye mogłyby najszkodliwiéj wpłynąć na takowy. — Powszechnie mniemają, że tém państwem katolickiém będzie Francya, bo kierunek, jakim kroczy Austrya, zanadto nosi na sobie cechę bezwyznaniowości, aby w obecnéj chwili Kurya Rzymska o téj myślała monarchii.

Co się tyczy układów między Niemcami, Włochami i Austryą — o Rosyi także raz wspomniano — względem wzajemnego porozumienia się nad przyszłym wyborem głowy kościoła katolickiego, to w téj mierze różne krążą wieści, którym atoli ze wszystkich stron zaprzeczają. Przed kilkoma dniami zaprzeczono temu ze strony włoskiéj, dziś dzieje się to samo ze strony rządu niemieckiego. Według oficyalnych dzienników niemieckich o podobném porozumieniu wspomnianych trzech mocarstw w chwili obecnéj nie można ani myśleć.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Ems, 8 lipca. Dzisiaj przybył tutaj minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg i prezes rejencyi Wurmb, aby się zameldować casarzowi. — Cesarz pojedzie dzisiaj o 3 godzinie przez Koblencyą do Stolzenfels, zkąd w tym samym dniu powróci.

Bern, 8 lipca. Rada stanów przyjęła artykuły dodatkowe do konwencyi pocztowéj z północną Ameryką. — Podług wiadomości od rządu włoskiego oświadczyli reprezentanci wszystkich rządow, mających udział w kongresie telegraficznym międzynarodowym w Rzymie, że przystąpią do międzynarodowego związku telegraficznego. Tylko Dania i Persya wyłączyły się od tego.

Wrocław, 8 lipca. Na dzisiejszém zebraniu reprezentantów miasta obrano na nadburmistrza po trzykrotném głosowaniu p. Forckenbecka.

Prywatny telegram Dziennika Poznańskiego.

Lipsk, 8 lipca. Na międzynarodowym jarmarku produktów wczoraj stały ceny bardzo mocno, dzisiaj słabiéj. Żyto jesienne płacono po $49\frac{3}{8}$, rychłe $48\frac{1}{4}$, pszenicę jesienną po $72\frac{3}{8}$, rychłą $69\frac{3}{8}$, okowitę z jesieni po $20\frac{6}{30}$, z wiosny $18\frac{5}{30}$, oléj z jesieni po 24, z wiosny $24\frac{1}{8}$.

Teatr Krakowski
w Poznaniu.

(Dokończenie.)

Przechodzimy do drugiéj sztuki wczoraj przedstawionéj: „Lady Tartufe.“

Nie komedya to wesoła nakształt pierwszéj, lecz poważny głęboko przemyślany dramat, w którym świetnie przedstawiona intryga nikczemna kobiety, jej odkrycie a następnie upadek. Pani Wirginia de Blossac, powszechnie Lady Tartufe zwana (pani Hoffmann) nie młoda już, choć jeszcze powabna awanturnica przybrała przy schyłku młodości pozór kobiety, nie cierpiącéj świata, oddanéj jedynie Bogu i dobrym uczynkom. — Świat nie stracił jednakże dla niéj powabów, bo znana rachuba, chęć zaspokojenia daleko sięgającéj ambicyi i dumy popycha ją do bardzo zgrabnych zabiegów o usidlenie zgrzybiałego już prawie marszałka Francyi d'Estigny (pan Rychter) a miłość namiętna, tlejąca od dawna w jéj sercu do Hektora de Renneville (pan Leszczyński) powoduje niecne intrygi, które właśnie głównie wypełniają utwór niniejszy. — Stary marszałek przeznacza wnuczkę swą szesnastoletnią, miluchne, niewinne dziecko Joasię (pannę Baumann) za żonę Hektorowi; Lady Tartufe spokojnie na to patrzeć nie może, wytęża całą moc rozumu, którego jéj odmówić nie można, porusza piekielne intrygi, by zbezcześcić w oczach narzeczonego, a co większa w obec marszałka i saméj nawet matki niewinną Joasię, by przedstawić ją jako niecną intrygantkę, dojrzałą przed czasem, która udając niewinną, kryje w sobie niecną ułudę i fałsz. Oskarzenie jéj, dziewczęcia, jak się zdaje, na dowodach pewnych oparte, że Joasia korzystając z ciężkiéj gorączkowéj choroby matki swéj, wyznaczyła w nocy w ogrodzie rendez-vous kochankowi, pieściła, czuliła się z nim, a po pieszczotach wypuściwszy furtką z ogrodu późno w nocy wróciła do domu. Oszczerstwu tak potwornemu mógł uwierzyć zdziecinniały marszałek, mogły uwierzyć chciwa szkandalu i plotek dewotki i niedewatki towarzystwa, ale by przekonać narzeczonego, co więcéj by zaniepokoić serce matki, do tego więcéj jak pozoru potrzeba. Ale coś niewytłumaczonego! — Stary poczciwy ogrodnik pani de Clairmont, Leonard konstatuje prawdę oskarzenia, twierdzi, że w owéj fatalnéj nocy, gdzie kryzys u pani de Clairmont nastąpiła, rzeczywiście scena wyżéj opisana między Joasią i jakimś młodym człowiekiem miała miejsce, który skoczywszy z okna sąsiedniego hotelu, dostał się w ten sposób do ogrodu. Ale jakże wytłumaczyć to sobie, jakże pogodzić anielską niewinność szesnastoletniego dziewczęcia z tak czarnym potwornym występkiem, a przedewszystkiém z tak świetnym darem udawania?! Joasia zajęta swoją tylko wyprawą, szczebioce o przyszłém swém szczęściu, cieszy się nad długą suknią, w którą po raz pierwszy ma się ubrać, tak, że choć dowody nieledwie zupełnie pewne, własnym oczom nawet trudno uwierzyć.

Jedynym człowiekiem, który zna na wskroś Lady Tartufe jest baron de Pourbières, głupca udający, głęboki filozof, lecz ten usta ma zamknięte; 20 tysięcy franków pożyczone mu kiedyś przez Lady Tartufe, czynią go mimo całego wstrętu, jaki do niéj czuje jéj powiernikiem a przynajmniéj zmusza go do zachowywania tajemnicy. Poczciwa jednak natura w nim przemaga; daléj zezwolić nie może na to, by los niewinnego dziewczęcia w tak bezecny sposób był niszczony; narzeczony Joanny przez pożyczkę owych 20 tysięcy franków stawia go w możności otrząśnienia hańbiących więzów, „zostania znowu porządnym człowiekiem“ podług własnego jego wyrażenia. Rozpoczyna się praca nad zdemaskowaniem nikczemnéj intrygantki; pierwszą część bezwiednie podejmuje Joasia sama, opowiadając matce i narzeczonemu historyą owéj strasznéj nocy przeszłorocznéj z 27 na 28 czerwca. Rzecz się tak miała: pani de Chairmont śmiertelnie była chorą, zdawało się, że nocy już nie przeżyje, jeżeli właśnie téj saméj nocy kryzys nie nastąpi.

Joasia czuwa przy matce, która usypia; lekarz zapewnia, że jeżeli sen spokojny potrwa kilka godzin, jest nadzieja ocalenia. Można sobie wystawić, co się działo w sercu córki. Cisza grobowa otacza dom cały, jednostajny ruch zegara już jéj zbytnio ciszę przerywać się zdaje, zatrzymuje go więc; odetchnąć głębiéj się boi, by nie przerwać snu tego, który od śmierci wybawić ma matkę drogą. — W tém odzywa się głośne szczekanie psa podwórzowego, — które coraz głośniejszém, coraz zjadliwszém się staje; — w rozpaczy wybiega do ogrodu, by psa uspokoić, który młodego jakiegoś nieznanego jéj człowieka szarpie, wyjąc i szczekając coraz głośniéj. Zna Joanna mądre to stworzenie; odpędzanie na nicby się tu nie przydało, trzeba psa oszukać; bierze więc nieznajomego pod rękę, głaszcze go po twarzy, a odwracając się do zagniewanego Cezara, mówi: patrz, nie szczekaj, to mój przyjaciel, znajomy, kochany, patrz jak go pieszczę jak głaszczę. — Mądry pies poważnie na nich spojrzawszy, ucichł, nie odstąpił jednak, aż nieznajomy przez Joannę prowadzony nie zniknął po za furtką ogrodu. Bez tchu wróciło dziewczę do pokoju matki. Lecz co za szczęście! zastało ją śpiącą i w skutek tego wyratowaną od śmierci. — Cudne to opowiadanie, wykazujące anielską niewinność dziewczęcia przekonywa matkę i narzeczonego, ale jakże naprawić jéj sławę przed światem, którą lady Tartufe nie omieszkała z piekielnym spokojem, z udaną żałością nawet zbezcześcić. — Udać się to nie może, jeżeli sama Lady pewnémi dowodami nie będzie skompromitowana. Téj pracy podejmuje się ze skutkiem na poczciwego niezależnego człowieka przerobiony Pourbières. Przez skrzętne poszukiwania w owym hotelu w Blois, przytykającym do ogrodu p. de Clairmont, gdzie cała ta scena miała miejsce, przez porównanie ksiąg hotelowych wykazuje się, że młody ów człowiek, którego zjawienie się w ogrodzie i spotkanie z Joanną Lady Tartufe chciała użyć do zatrucia jéj szczęścia, do wyrwania jéj z objęć narzeczonego, którego sama namiętną kochała miłością, nie z innego okna wyskoczył do sąsiedniego ogrodu, jak z okna pokoju, który téj nocy zamieszkiwała niecna nierządnica sama — Lady Tartufe. — Zdarta maska z nikczemnéj kobiety; odurzony nawet jéj wdziękiem marszałek przekonywa się o podłości téj, która się jemu aniołem zdawała. Joasia tylko jedna jak nierozumiała pomięszania i smutku kochających jéj osób, tak teraz nie rozumie wybuchów radości i zaniepokojona dziwném niepojętém dla niéj wzruszeniem narzeczonego pyta się matki, czy on czasem nie zwaryował. — Otóż układ dramatu w najogólniejszych tylko podany zarysach. Wartość jego polega właśnie na niezrównaném przeprowadzeniu szczegółów. Nie zdarzyło nam się widzieć tak znakomicie przeprowadzonego kontrastu między niecną intrygą a dziecięcą, przeczuciem nic nawet złego nie umiejącą pojąć niewinnością dziewczęcia. Przyznanie naiwne się do owéj nocnéj schadzki, szczegółowe, niepokojące matkę i narzeczonego ustępy, historya wreszcie o ułagodzeniu psa, to wszystko porównane z zimnym spokojem, z bezczelnością obok żarzącéj się, lody zewnętrzne topiące namiętności, z pewnego rodzaju gigantyzmem w upadku, można policzyć do najwięcéj udatnych scen, jakie w ogóle w utworach scenicznych się znajdują. Wdzięczną tę, choć nie łatwą rolę odegrała panna Bauman bardzo dobrze, nie mniéj pani Hofmann rolę Lady Tartufe, chociaż w ostatniéj więcéjbyśmy sobie byli życzyli przebijającego się wdzięku przez maskę intrygantki, gra pana Rychtera, Bendy aż do najdrobniejszych szczegółów była wystudyowana; świetna była scena, gdzie stary marszałek po oświadczeniu się zapomina o podagrze, odmładza się od razu o lat kilkanaście.

O p. Leszczyńskim możemy powtórzyć, cośmy w rozbiorze przeszłéj sztuki wyrzekli: on za mało czuje. — Scena n. p. opowiadania Joanny o owéj schadzce nocnéj więcéj daleko wruszała znaczną część publiczności niż jego; widać było po nim, że nie po pierwszy raz słyszy to opowiadanie, dla tego téż już mu spowszedniało.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 9 lipca. Minister skarbu przedłożył Zgromadzeniu narodowemu następujący szkic ustawy pożyczkowéj: 1) minister skarbu jest uprawnionym sumę potrzebną celem osiągnięcia kapitału trzechmiliardowego w pięcioprocentowéj rencie zaciągnąć do wielkiéj księgi długów państwowych; 2) dla zabezpieczenia zapłaty dłużnych Niemcom trzech miliardów w terminach oznaczonych osobnemi punktami może minister finansów zawierać z bankiem francuzkim i innemi bankami finansowemi potrzebne układy, z pomocą których ułatwioneby zostało osiągnięcie środków niezbędnych do wcześniejszéj wypłaty dłużnéj sumy.

Londyn, 9 lipca. Izba panów odrzuciła w trzeciém czytaniu 167 głosami przeciw 138 bil o balotowaniu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznan,** 9 lipca. **Walne zebranie Związku Spółek zarobkowych,** stósownie do życzenia zgodnie w pismach tutejszych objawionego, odłożoném zostało do późniejszego czasu, a mianowicie do jesieni.

— * **Balbierze** tutejsi postanowili na zebraniu w zeszły czwartek, że w golarniach pobierać będą za ogolenie najmniéj 6 fen., za ostrzyżenie włosów 1 sbr. 6 fen. Podwyższenie cen motywują drogością mieszkań i wiktuałów.

— * **P. dr. Roman Szymański,** Rekaktor Orędownika zwołuje robotników na dzień 12 b. m. (piątek) o godzinie 8 wieczorem do hotelu saskiego na **wiec,** na którym zawiązać się ma Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy rękodzielników w Poznaniu. W Stowarzyszeniu tém założone zostaną dwie kasy: Kasa chorych i pogrzebowa i Kasa inwalidów.

— * **Teatr polski.** Dziś: Ćwiartka papieru komedya W. Sardou; w czwartek Zaki opera komiczna K. Hoffmana i Dożywocie komedya Fredry. W głównéj roli wystąpi p. Rychter.

— * **Inspektorat szkolny** odebrany ks. Bażyńskiemu ma być powierzonym wedle Ostdeutsche Ztg. pp. Tempelhoffowi z Dombrówki, Treskowowi z Radojewa i nauczycielowi seminaryjnemu Baeck z Poznania. Ostatniemu powierzono już inspekcyą szkół w Jerzycach i Naramowicach.

— * **Skąpy dwa razy traci.** Jeden z tutejszych mieszkańców powracał z wód do domu już późnym wieczorem po 11 godzinie. Dla oszczędności nie wziął ze dworca dorożki i pieszo z rzeczami zdążał ku miastu. W tém zaszło mu drogę dwóch chłopców i ofiarowało się za parę groszy nieść rzeczy. Kupiec przystał na to i kiedy weszli w miasto, jeden z chłopaków zwrócił uwagę podróżnego na nowo wznoszącą się budowlę, a drugi zniknął podczas tego z rzeczami. Kupiec spostrzegłszy stratę, puścił się w pogoń wraz z drugim chłopakiem, ale i ten nie zadługo zniknął i podróżny rad nie rad musiał bez kuferka powrócić w domowe progi.

— * **Budowa nowego sądowego gmachu** na gruncie dawniejszego magazynu soli ma się jeszcze rozpocząć w tym roku. Koszta obliczono na 300,000 tal.

— * **W powiecie wągrowieckim** nabył od p. Baumanna wieś Kordłąb p. Zawadzki za cenę 65,000 tal.; w powiecie wrzesińskim przeszła wieś Skoraczewo na własność pani Krajewskiéj za 84,000 tal.

— * **W miejsce ks. Tułodzieckiego** objął inspekcyę szkół w Miłosławiu i okolicy burmistrz p. Jacobi.

Z Inowrocławia donoszą, że z powodu ustawicznych deszczów nie zanosi się wcale na dobre żniwa, a kartofle na ciężkich gruntach prawdopodobnie nie zadługo psuć się zaczną. Ospa dotąd nie ustała w Inowrocławskim powiecie, w krótkim czasie umarło w Tupadłach na tę chorobę 7 osób.

— * **Kalendarz.** Jutro w środę 10 lipca 7 braci męczenników, w kalendarzu słowiańskim Radziwoja.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 50, zachód o godzinie 8 minut. 19 — Długość dnia 16 godzin 36 minut.

Dnia 10 lipca 1631 śmierć Konstancyi, żony Zygmunta III. — 1651 rozproszenie Kozaków nad rzeką Pleszową. — 1660 Aryanie wypędzeni z Polski. — 1685 pobicie Tatarów pod Jasłowem. — 1696 śmierć Jana Sobieskiego. — 1831 bitwa pod Mieszkuciami.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Rocznik** Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu wyjdzie nakładem J. K. Żupańskiego dnia 1 sierpnia. Zawiera w sobie: Zakłady polskie na wychodźtwie, rozmaite prace historyczne i nekrologi. Cena tal. pięć. Kto zaś zaprenumeruje przed wyjściem dzieła, płaci tylko tal. 4.

— Nakładem tegoż p. Żupańskiego, zasłużonego wydawcy, wyjdą: **Zawsze oni** przez S. Bodzantowicza, które opatrzone będą trzydziestu illustracyami J. Kossaka. Wreszcie p. Żupański nabył świeży poemat W. Pola, który jeszcze w tym roku wyda.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 9 lipca.

BAZAR. Dobrowolski z Król. Polsk., Neuhof de Ley z Litwy, Mielęcki z Król. Polsk., hr. Mielżyński z fam. z Chobienic, Preibisz z Gostynia, Lossow z Krzywinia, Kurnatowski z Pożarowa, Karłowski z Grabkowa.

HOTEL FRANCUZKI. Miutzer z Gniezna, Piasecki z Gniezna, Kugler z Gniezna, Chłapowski z Sośnicy, Mielęcki z Nieszawy, hr. Dobrzyński z żoną z Łowencic, Moraczewski z Chaław, Martwelt z Starogrodu, Guziński z Król. Polsk.

HOTEL PARYZKI. Rużarski z Warszawy, Kłobuczkowski z Drzązgowa, Witkowski z Król. Polsk.

HOTEL RZYMSKI. hr. Łubieńska z Warszawy, hr. Ostrowski z Galicyi.

HOTEL GARNI. Grzyszczyński z Król. Polsk.

HOTEL BERLINSKI. Kropiński z Wilkówka.

HOTEL DU NORD. Paprzycki z fam. z Wrześni, Madaliński ze żoną z Potarzyc, Brodniewicz z Borku.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznanska, 9 lipca.

Poznańskie stare 3½ % listy zastawne 94 żąd. Poznańskie nowe 4 % listy zastawne — tal. żąd. 92⅜ płac. 94½ Poznańskie listy rent. 94½ tal. żąd. — Pozn. 5% obligacye prow. 100 1/9 tal. płac. — Poznań. 5% procentowe obligacye powiatowe 100 żąd. Poznańskie 4½ % oblig. powiatowe 91 tal. żąd. Oblig. pozn. mel. Obry — płac. Oblig. miejsk. 5% 100¼ tal. płac. Oblig. miejsk. 4% — tal. żąd. Rumuny — talar. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 100 5/8 tal. żąd. — Polskie banknoty 82¼ tal. żąd. Starogrodz.-poznańsk. Akcye kol. — płacono. — Akcye Tellusa (Bniński, Chlapowski i Sp.) 104 żąd. — Nowéj emisyi 104 żąd. Prowincyonalne akcye bankowe 95 Zagraniczne banknoty 99 5/6 płac. Ostdeutsche Bankaktien 105 żąd.

Żyto: wypowiedziano 50 węcpli; na lipiec 50½-50 lipiec-sierp. 47½ sierp.-wrzesień 47½ wrzes.-paźdz. 47½ jesień 47½ paźdz.-listop. 47¾ pł.

Okowita: z beczką: wypow. 5,000 kwart; na lipiec 23¼ sierp. 23⅓ — wrzes. 21 5/6 paźd. 18 11/12 list. 17½ grud. 17 5/12 w związku w miejscu bez beczki — tal. płac.

— * **Mąka.** Berlin, 8 lipca. Mąka pszenna per 100 kilo nr 0 11-10⅓ tal. nr. 0 i 1 10¼-10 tal. rżana nr. 0 7 11/12-7⅓ talar. nr. 0 i 1 7¼-7 tal. na lipiec 7 tal. 8 sbr. płac., lipiec-sierpień dito. sierpień-wrzes.-wrzes.-paźdz. 7 tal. 10-8 sbr. paźdz.-list. — pł.

Giełda berlinska, 8 lipca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72—84 tal. wed. jak. żąd.; na lipiec 82½ płacono, lipiec-sierpień 76½ płacono, sierp.-wrzes. — wrzes.-paźdz. 72¼ październik-listopad 71¼ listopad-grudz. — Zyto: per 1000 kilo 47-54 wed. jakoś. żąd.; lipiec 49¾-¼ płacono, lipiec-sierpień. dto płac., sierpień-wrzesień. — wrzesień-październik 49⅜-49¼ płacono paźdz.-listop. 49-¼-49 płac. listop.-grudz. 48½-¾ pł. Jęczmień per 1000 kil. mały i wielki 44-58 tal. wedle jakości żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 40-50 według jakości żądano, lipiec 47 płacono, lipiec-sierp. 43¾ płacono, sierpień-wrzes.-wrzes.-paźdz. 43½ tal. pł. paźdz.-list. — Groch per 1000 kilo do gotow. 50-56 tal., na paszę 46-49 tal. Rzep per 1000 kilo — — tal Rzepik na wrz.-paź. — tal. Oléj rzepiowy per 100 kilogr. w miejscu 23½ tal. płacono; lipiec 23¼ płacono lipiec-sierpień dito sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 23 5/6 płacono paźdz-listopad — — listopad-grudzień. — Oléj lniany per 100 kilogr. w miejscu 25 1/6 tal. Oléj skalny pł. 100 kilog. w miejscu — tal; lipiec 12¼ płacono lipiec-sierpień. dito. sierpień-wrzesień -- wrzes.-paźdz. 12 17/25 paźdz.-listop. 12 11/12 pł. listopad-grudzień 13 grudzień-styczeń — Okowita per 100 litr. po 100%—10000% w miejscu bez becz. 24 tal. 21-15 sbr. lipiec 24 tal. 10 sbr. płacono, lipiec-sierpień 24 tal. 9 srb. płacono sierp.-wrzesień 23 tal. 6-8-4 sbr. płacono wrzes.-paźdz. 20 tal. 7-4-2 sbr. paźdz.-list. 18 tal. 14-12 sbr. płacono listop.-grud. 18-17 tal. 28 sbr.

Giełda wrocławska, 8 lipca.

Żyto: per 1000 kilo niżéj na lipiec 54 płacono lipiec-sierpień 50⅛ żądano i płacono, sierpień-wrzesień-wrzesień-paźd. 49 paź.-list. 49 płac. list-grudz. 49-48⅝ pł. Pszenica: per 1000 kilogr. na czerwiec 83 żądano. — Jęczmień: per 1000 kilogr. na czerwiec 49½ tal. i żąd. — Owies: per 1000 kilogr. na lipiec 44½ płac., na wrzes.-paźd. płac. Rzepik per 1000 kilogr. czerwiec — pł. — Oléj rzepiowy per 100 kil. spokoj. w miejscu 23½ tal. płacono; na lip. 23⅓ na lip.-sierp. 23¼ na sierp.-wrzes.-wrzes.-paź. 23⅓ paź.-list. i listop.-grudz. 23 5/12 pł. Okowita per 100 lit. po 100% słabiéj w miej. 24 tal. żąd. 23¾ pł. na lipiec 23 5/12 na lipiec-sierp. 23⅓-½ tal. płac. sierp. wrzes. 22⅓ pł., wrzes.-paźdz. 19 7/12 pł. paź.-list. 17 5/6-⅔ płacono, listopad-grud. 17¾-½ pł.

Na targu

	W tal., sgr i fen per 100 kilogramów. towar piękny			średni			pośledni		
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Ustanowien. komis. polic. Pszenica biała	—	—	—	8	17	—	8	3	—	7	4	—	—	—	—
„ żółta	—	—	—	8	4	—	7	23	—	6	28	—	—	—	—
Zyto	—	—	—	5	20	—	5	11	—	5	—	—	—	—	—
Jęczmień	—	—	—	5	—	—	4	25	—	4	20	—	—	—	—
Owies	—	—	—	4	20	—	4	14	—	4	8	—	—	—	—
Groch	—	—	—	5	10	—	4	20	—	4	—	—	—	—	—
Rzep	—	—	—	9	17	6	9	7	6	8	22	6	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	9	22	6	9	12	6	8	27	6	—	—	—

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN 9 lipca 1872.

Stan powietrza:
Pszenica: stale
na lipiec 78½
na lipiec-sierpień 77
na sierpień-wrzesień 76
wrzesień.październik 72¾

Oléj rzep.:
w miejscu 23⅔
lipiec 23½
lipiec sierpień 23½
na jesień 23½

Okowita:
Żyto: stale
na lipiec 48
na lipiec-sierpień 48
na wrzesień-październik 49
na lipiec 24¼
na lipiec-sierpień 24⅙
na sierpień-wrzesień 23½
na jesień 20⅜

BERLIN, 9 lipca 1872.

Stan powietrza: skwarne

	kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: stale		
na lipiec	84¼	82¾
na wrzes.-paźdz.	72½	73
na kwiec.-maj	—	—
Żyto: stale		
w miejscu . .	50	—
na lipiec	49⅝	50¾
na wrzesień-paźd.	49⅝	50⅜
kwiec.-maj	48¾	48⅞
Olej rz. spok.		
w miejscu . .	23⅓	—
na lipiec	23⅙	23¼
na wrześ.-paźdz.	23⅚	23 11/12
kwiec.-maj	—	24⅛
Okowita: spok.		
na lipiec	24 9	24 2
sierp.-wrzesień	23 5	23 10
na wrzesień-paźd.	20 8	20 8
Owies: spok.	47½	47½

	kurs początk.	kurs końcowy
Oléj skalny:		
w miejscu	12¾	—
March. pozn. E. B.	58¼	—
Pruskie oblig. p.	—	—
Nowe pozn. list. z.	—	91⅝
Pozn. rent. listy	—	92⅞
Koléj żel. państ.	203½	95½
Lombardy . .	126	203⅜
Aust. losy z 1860	—	125⅞
Włoska renta .	66 3/9	94½
Amerykany .	96⅝	66⅜
Austr. akc. kred.	198	96⅝
Pożyczka turecka	51⅜	198½
7½ % Rumuny	—	51⅝
Pol. listy likwid.	—	44½
Rossyj. banknoty	—	64½
Austr. renta sreb.	—	82¼
Usposob: słabe.		64⅞

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Modrzu pod Nr. 41 położona, do zamężnéj Katarzyny Bródki i do Michała Kuty należąca, która z objętością 5 hekt. 22 arów 90 lasek kwadr. opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 13 tal. 13 sgr. 2⅖ fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 12 tal. podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania (3246)

drogą subhastacyi koniecznéj w wtorek 1go października rb.

przed południem o godz. 10téj w lokalu komisyi sądowéj w Stęszewie.

Poznań, 20 czerwca 1872.

Królewski Sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

Obwieszczenie.

Z odwołaniem się do odezwy naszéj z dnia 18go kwietnia r. b. podajemy niniejszém powtórnie do publicznéj wiadomości, iż talony do nowych Poznańskich listów zastawnych celem odbierania nowych kuponów dopiero

po 1szym sierpniu r. b.

przesyłane lub oddawane być winny, i wprawdzie nie do podpisanéj Dyrekcyi, ale raczéj do kasy Nowego Ziemstwa Poznańskiego, z dołączeniem w odezwie naszéj z dnia 18go kwietnia r. b. przepisanego wykazu.

Poznań, dnia 2 lipca 1872.

Krolewska Dyrekcya
nowego Tow. ziemsko-kredytowego dla prowincyi Poznańskiéj.
(3247)

Na życzenie wielostronne znosi się niniejszém Walne zebranie Związku Spółek zarobkowych Polskich wyznaczone na dzień 14 bm. i odkłada się do jesieni. (3258)

Komitet.

Walne Zebranie akcyonaryuszów **młyna parowego** *Grabski Wilkoński i Spółka* celem urzędowego spisania Ustawy i wyboru Rady Nadzorczéj odbędzie się **15 lipca o godz. 11** w Inowrocławiu w hotelu Rehfelda *Grabski, Reich Wilkoński,*
(3195)

Walne Zebranie kasy pożyczkowéj dla miasta Gniezna i okolicy, Spółki wpisanéj odbędzie się dnia **21 lipca rb.** o godzinie 4-téj po południu u p. Cierpki, cem sprawozdania z czynności i stanu kasy za drugi kwartał rb. (3251)

Gniezno, dnia 7 lipca 1872.

Zarząd:
Dr. Langiewicz. W. Wierzbiński. T. Theurich.

Nadzwyczajne Walne Zebranie kasy Pożyczkowéj dla miasta **Buku** i okolicy odbędzie się **d. 15 lipca** w lokalu p. p. Bellarda o godz. 11téj

Porządek dzienny:
1, Przeczytanie Nowych Ustaw;
2, Zapisanie się jako Spółka wpisana
3, Obór Rady Nadzorczéj i Zarządu.
O liczny udział uprasza (3226)

Zarząd.

Wykłady
w szkole gospod. wiejskiego w Dublanach
rozpocznie się
dnia 2go września 1872.

Podania o przyjęcie **tak na ucznia zwyczajnego** (: składającego egzamina ze wszystkich wykładanych nauk i mającego prawo ubiegania się o stypendium:) **jako też na wolnego słuchacza** (:mającego prawo uczęszczania na wykłady, bez obowiązku składania egzaminu) winny być opatrzone dowodami: wieku, ukończonych nauk i dotychczasowego zatrudnienia — i najdalej do dnia 15go sierpnia rb. do Dyrekcyi szkoły gosp. wiejskiego w Dublanach — poczta Lwów — franco — wniesione.

Bliższych szczegółów dostarczy na żądanie podpisany Dyrektor. (3250)

Z. Strusiewicz.

Upraszam uprzejmie wszystkich tych Panów, którzy by łaskawemi zamówieniami na

wina

1. czerwone i białe de Bordeaux
2. czerwone i białe de Bourgogne
3. wszelkie wina de Champagne
4. wszelkie wina de Espagnole
5. wszelkiego gatunku francuskie likwory, Cognac, Rhum Jamaique vieux i t. p.

dom renomowany, dawny P. p. Styczyńskich pod firmą **S. Thadée et Comp. w Bordeaux** zaszczycić zechcieli, ażeby się z obstalunkami swémi do niżéj podpisanego agenta domu tegoż na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie wprost udawać raczyli. — Przy objeżdżaniu bowiem nie zawsze zamówienia w jednym i tym samym czasie od wszystkich łaskawych odbiorców przyjmowane być mogą, zwłaszcza, że wysyłki win teraz tylko w porze jesiennéj się wykonywają. Na żądanie przesyłam cenniki, a wszelkie obstalunki będą szybko i jaknajakuratniéj wykonywane.—

Ignacy Dobrski.
Nieżurawa (Iserau) p. Czersk. Prusy Zachodnie. (3228)

Swieżą nadsyłkę najlepszych

śledzi matias

(połów czerwcowy) odebrali

W. F. Meyer i Sp.
Plac Wilhelmowski 2.
(3257)

Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego wyszła rozprawa

„O Mazurach“
i
Zbiór pieśni gminnych
ludu mazurskiego
w Prusach Wschodnich.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Eksp. Dziennika Poznańskiego po 3 Złp.

Skład machin do szycia z fabryki

R. W. Wanzer & Co, w Hamiltonie (Ameryka)

Handel towarów szmuklerskich, białych i drobnych
W. KORTAKA
w Bazarze

poleca na sezon obecny jak najmodniejsze i w wielkim doborze: (2797)

Szale szkockie dające się użyć i na baszliki,
Kokardy na głowę i do kołnierzyka,
Wstążki, aksamitki, woalki i siatki,
Szaliki i wstążki na szarfy we wszelk. kolorach
Frandzle i obszycia szmuklerskie,
Tiurniury włosiane i gorsety paryskie,
Wachlarze i biżuterye francuskie,
Parasolki i deszczochrony.
Jedwabie i nici maszynowe. (2797)

Podróż. i emigrantów wyprawia ze **Szczecina** po jak najtańszych cenach za Szczecina (parowce pocztowe A. 1) **do Ameryki północnéj** do **Nowego Yorku** pomocą bałtyckiego Lloyda ze

Każdéj bliższéj wiadomości udziela jak najchętniéj

R. v. Januszkiewicz w Szczecinie
Bollwerk 38.
Król. pruski konces. ajent jenerany. (2574)

Akademik, Polak, biegły w muzyce, życzy sobie przyjąć przez Sierpień, Wrzesień i Październik miejsce domowego nauczyciela. Łaskawe oferty uprasza się nadesłać pod adresem: **A. K.** post. rest. (3231)

Subjekt, polak, poszukuje od 1go sierpnia w Poznaniu lub okolicy miejsca. Wiadomości udzieli pan **S. Hofman** Św. Marcin Nr. 23. (3225)

Do mego **składu towarów** poszukuję (3252)

zręcznych sprzedawaczy

znających język polski i niemiecki.

Moritz Sachs
we Wrocławiu, Rynek 32.

Poszukuje się **Panny służącéj** która pięknie szyje i pierze. Zgłosić się można do Administracyi Dziennika Poznańskiego. (3249)

W domu przy ulicy **Jezuickiéj No 1.** narożnik **ulicy Wodnéj** jest od 1. Październ. b. r. **mieszkanie na 2giém piętrze** składające się z **4 pokoi, gabinetu, kuchni** i td. do wynajęcia. (2943)

Przy **Małych Garbarach Nr. 6.** jest do wynajęcia **mieszkanie** na I. piętrze: 6 pokoi itd. (wodociąg) od 1 października rb. Bliższe szczegóły u gospodarza na II. piętrze tamże.

(3255)

Dwa mieszkania są do wynajęcia od św. Michała tego roku pod **Nr. 20 Ulica Kozia.** Za cenę 180 i 250. Wiadomość u gospodarza. (3156)

Szanownéj Publiczności donosimy niniejszém, że po śmierci ś. p. męża i ojca naszego (3259)

fabrykę wyrobów ślósarskich

i nadal pod tą samą firmą prowadzić będziemy.

Florentyna Bogdańska.
Jan Bogdański.

Pieniadze wypożycza lombard F. Mondrégo
(Poznań Chwaliszewo 39)
(3220)

MALLACHOW
Dentysta
mieszka obecnie (3147)
przy ul. Fryderyk. 21.

Sprzedaż domu.

Z powodu przesiedlenia się do Poznania od 1go października b. r. mam zamiar mój dom w Śremie położony wygodnie ze stajniami i t. d. urządzony z ogrodem warzywno-owocowym i z placem ciesielskim z szopami z wolnéj ręki bez pośrednictwa sprzedać.

A. Perzyński
Architekt i mistrz Ciesielski.
[3196]

Aukcya
POWOZÓW.

Z polecenia królewskiego sądu powiatowego będę sprzedawał publicznie w **czwartek dnia 11** i w **piątek dnia 12 bm.** rano od godz. 9 w podwórzu przy **Wilhelm. ulicy Nr 17 wszystkie powozy i zasoby towarów fabryki powozów Fryderyka Weichera**, mianowicie: eleganckie zupełnie i pół pokryte landary, broomy, gigi, karyolki, bryczki, wozy kryte, sanki, podstawy do powozów, świeżo okute i nie okute koła, osie patentowe i sprężyny, szruby, latarnie, daléj: wszystkie przyrządy pracowni ślusarskiéj, siodlarskiéj i lakierni, okucia dyszlowe, wielkie zapasy laku, pokostu i farb, skóry końskie i wołowe, skóry lakierowane, safian, plisze, jedwabne Côteliny, sukno, ryps i kobierce, sznury, taśmy, kutasy, haki, sprzączki, pierścienie itd. daléj meble, łóżka i bieliznę itd.

Manheimer, (3163)
Królewski komisarz aukcyjny.

Od 1go października r. b.
przenoszę moją

(3002)

Fabrykę pojazdów,

na Wilhelmowską ulicę No 17., dawniej fabrykanta Weichera zakład, prosząc o zaszczycenie mnie zléceniami **Szanownych Obywateli kraju** a będzie mojem staraniem takowe szybko i akuratnie wykonywać.

Cezary Goławiecki.

Familja polska od św. Jana tu zamieszkała przyjmie chętnie kilku zamożniejszych rodziców uczniów, zapewniając nad tymiż macierzyńską i ojcowską opiekę. Jaka i gdzie? w redakcyi tego pisma lub przy ulicy długiej pod No. 7. (3242)

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek anti - newralgijnych dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 19, w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza,** w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.**
[849]

HEMOROIDY
LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.
Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz
przez użycie Pigułek ze Scordium
Dra. **LEBEL** w Paryżu.
Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
W Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. — [90]

W nocy z 3 na 4 lipca r. b. skradziono w **Durowie** pod Wągrowcem **2 konie:** jasno-gniadą klacz, bez odmiany, 4 lata, 2", arabskiéj krwi, w dobréj tuszy, na prawém przedniém kolanie blizna od padnięcia, kark od much pogryziony; i wałach gniady z gwiazdką, 4" do 5", 20 lat, gnacisty. 20 tal. nagrody za odszukanie tychże wyznacza poszkodowane Dominium. (3248)

Posiadłości wiejskie
różnéj rozległości, w W. Ks. Poznańskiem, korzystnie położone wskaże chęć kupna mającym **Gerson Jarecki,**
(3244) Poznań, Magazynowa ul. 15.

Poszukuje się **4-600 mórg dobréj buczyny** do kupna. Oferty uprasza się nadsyłać do (3240)
E. Ramcke we Wschowie.

Dom. Owieczki pod Gnieznem ma na sprzedaż **150** do chowu zdatnych
maciórek.
[3174]

Pisarz gospodarczy
z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia w **Przylepkach** pod **Śremem.** (3256)

Urzędnik gospodarczy zaopatrzony w świadectwa poszukuje zaraz umieszczenia. Łask. of. pod. lit. W, H. G. post. rest. **Poznań.**
(3254)

2 urzędników gospodarczych poszukuje za wynagrodzeniem od 100 do 120 tal. do natychmiastowego zajęcia miejsca. **Dom. Kobylepole** pod Poznaniem. (3241)

Gorzelany kawaler, biegły w swoim zawodzie, znajdzie miejsce przy gorzelni parowéj w Potulicach pod Rogoźnem. Osobiste przedstawienie się konieczne. (3223)

Kurs papierów na giełdzie.
Berlin, dnia 8 lipca 1872.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Akwizgrań.-mastrych.	4	46⅞ pł.
Berlińsko-zgorzelicka	4	82 1/9 pł.
dito z pierwsz. pań.	5	101¾ pł.
Berl.-poczdam.-magdb.	4	166½ pł.
Berlińsko-szczecińska	4	179¾ pł.
Czeska kolej zachodn.	5	112½ pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	66 5/9 pł.
dito z pierwsz. pań.	5	87⅞ pł.
Kol. po praw. brz. Odry	5	120⅛ pł.
dito z pierwsz. pań.	5	119⅞ pł.
Marchijsko-poznańska	4	58 1/9 pł.
dito z pierwsz. pań.		82⅞ pł.
Dolnoszląz.-march.	4	95⅞ pł.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3½	214⅞ pł.
dito lit. B.	3½	191½ pł.
Wschodniopruska kol. południowa	4	46⅜ pł.
dito z pierwsz. pań.	5	71¼ pł.
Nadreńska	4	162⅞ pł.
dito z pierwsz. pań.	5	— pł.
dito lit. B.	4	95 pł.
Starogardzko-poznańs.	4½	100½ pł.
Brzesko-kijowska	5	81 pł.
Brzesko-grajewska	5	39½ pł.
Galicyjska Ludwika	5	110-⅞-⅝-¾ pł.
Austr.-franc. kolej pań.	5	206½-3⅝-4 pł.
Austr. półn. zachodnia	5	131⅜-⅛ pł.
dito kolej Rudolfa	5	— pł.
dito kolej południ.	5	126½-5¼ pł.
Węgiersko-galicyjska	5	— pł.
Warszawsko-bydgosk.	4	— pł.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	86¾ pł.
Elżbiety kolej zachod.	5	115 pł.
Wrocławsko-warszaws.	5	— pł.

Krajowe obligacye pierwotne.

Akwisgr.-mastr. I emis.	4½	93 pł.
dito II emis.	5	98¼ pł.
dito III emis.	5	98¼ pł.
Berlińsko-zgorzelicka	5	102 pł.
Berl.-poczd.-magdeb. lit. A i B.	4	— pł.
lit. C.	4	91¾ pł.
lit. D.	5	99 pł.
Koloń.-mind. I emis.	4½	99½ pł.
dito II dito	5	102½ pł.
dito II dito	4	91¼ pł.
dito III dito	4	91 pł.
dito III dito	4½	98⅝ pł.
dito IV dito	5	91 pł.
dito V dito	4	91 pł.
Marchijsko-poznańska	4	101½ żąd.
Magdeb-halbersztacka	4½	99½ pł.
dito z r. 1865	4½	99½ pł.
dito z r. 1870	5	102 pł.
Górnoszlązka litera A.	4	— pł.
dito litera B.	3½	85 pł.
dito litera C.	4	93 pł.
dito litera D.	4	92⅞ pł.
dito litera E.	3½	84 pł.
dito litera F.	4½	99½ pł.
dito litera G.	4½	99½ żąd.
ditt litera H.	4½	99 żąd.
Górnośl. brzegs..-niska	4½	97¾ pł.
dito koźlo-bogumiń.	4	96½ pł.
dito III emisya	4½	99 żąd.
dito IV emisya	4½	99 żąd.
dito IV emisya	5	102¼ pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	92½ pł.
dito II emisya	4½	92½ pł.
dito III emisya	4½	— pł.
Wsch.-prus. kol. południ.	5	101½ pł.
dito litera B.	5	— pł.
Kol. po praw. brzeg. Odr.	5	102½ żąd.

Zagraniczne obligacye pierwotne.

Charkowsk.-azowsk.	5	— pł.
Central Pacific.	6	87⅝ pł.
Allabama i Cattanooga	8	67½ pł.
Chicago-Southwestern	7	92⅜ pł.
dito małe	5	— pł.
Charkow-kremencz.	5	95¼ pł.
Gal. koléj Karola Ludw.	5	95 pł.
dito II emisya	5	92⅞ pł.
dito III emisya	5	90⅞ żąd.
Jelecko-orelska	5	95½ pł.
Jelecko-woronežka	5	92 pł.
Kozłowsk.-woronežka	5	96½ pł.
Kursko-Charkowska	5	95½ pł.
Kursko-Kijowska	5	96 pł.
dito mała	5	96 pł.
Lwowsko-czerniejows.	5	71⅞ pł.
dito II emisya	5	85⅜ pł.
dito III emisya	5	74½ pł.
Moskiews.-riażańska	5	98 pł.
Moskiews.-smoleńska	5	95⅝ pł.
Austr.-franc. koléj	3	297½ pł.
Węgiers. kolej wschod.	5	74⅞ pł.
Riażańsko-kozłowska	5	97⅛ pł.
Szujsko-iwanowska	5	95¾ pł.
dito mał.	5	— żąd.
Warszaws.-wied. II em.	5	97¼ pł. i żąd.
dito małe	5	97¼ pł.
Warszaw.-wied. III em.	5	97¼ pł.
dito małe	5	97¼ pł.

Niemieckie papiery.

Półn.-niem. poż. związ.	5	100½ pł.
Dobrow. poż. państw.	4½	102 pł.
Pożyczka państ. z r. 1859	5	101¾ pł.
Obligi długu państwa	3½	91⅝ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	121½ pł.
Listy zas. wsch. prus.	3½	85 pł.
dito	4	94⅝ pł.
dito	4½	100½ pł.
dito	5	100¼ pł
Pomorskie listy zastaw.	3½	83 pł.
dito	4	92⅝ pł.
dito	4½	101¼ pł.
Poznańskie (nowe)	4	92½ pł.
Szląskie	3½	— pł.
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	3½	82⅝ pł.
dito	4	92 pł.
dito	4½	100¼ pł.
dito II serya	5	103¾ pł.
dito dito	4	— pł.
Listy rent. pomorskie	4	96¾ pł.
dito poznańskie	4	95¼ pł.
dito pruskie	4	95⅜ pł.
dito szląskie	4	96 1/9 żąd.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	65⅞ u. 64 pł.
dito papier.	4⅕	58⅜ u. 58¼
dito losy z 1854.	4	87⅝ pł.
dito losy z 1860	—	94¾ ult. 94¾ pł.
Austr. losy z 1858	5	114½ żąd.
dito losy z 1864	—	88½ pł.
Rosjsk. polsk. oblig. skar.	4	77 pł.
Pols. listy zast. III em.	4	76¾ pł.
dito nowe	5	76½ pł.
Pols. listy likwidacyjn.	4	64 żąd.
Ameryk. pożycz. 1882	6	96 5/9 pł.
dito 1885	6	98½ u. 98¼ pł.
dito	5	96⅛ pł.
Ros. list. zast. na grunta	5	92⅞ pł.
Rumuńska pożyczka	—	m. 97½ pł.
Rum. oblig. kol. żel.	—	— pł.
Renta francuzka	5	83¾ ult. 83⅝
Włoska renta	5	66⅝ ul. 66⅝-½ p.
Pożycz. turecka z r. 1865	5	51⅝ u. 51½ pł.
dito z r. 1869	6	61⅝ pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank depozyt.	5	97¼ pł.
Berliń. stowarz. handl.	4	155¾ pł.
Berliński bank	4	123⅛ pł.
Berliń. bank lombard.	5	91 żąd.
Berliń. bank meklers.	4	120 pł.
Berliń. bank meklers. produktów	—	— pł.
	5	113⅞ pł.
Wrocław. bank dyskon.	4	127¾ pł.
dito wekslowy	4	128 pł.
Gdańsk. stow. bankowe	4	102½ pł.
Gdański bank prywata.	4	117⅞ pł.
Darmstadzki bank	4	193¼ pł.
dto zwany Zettelbank	4	115 pł.
Desawski bank kredyt.	—	12 3/9 pł.
Niemiecki bank narod.	5	102¾ pł.
dito dito Unii	4	118 pł.
Stowarzysz. dyskont.	4	255⅛ pł.
Hamburgs. bank handl.	5	124⅝ pł. i żąd.
Gotajski bank kredyt.	4	114⅛ żąd.
Hanowerski bank	4	104 pł.
Heski bank	4	94 pł.
Królewiecki bank stow.	5	110 pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	110 pł.
Magdeb. stow. bankowe	4	118½ pł.
Magdeb. stow. mekler.	4	128¼ pł.
Magdeb. bank pryw.	4	110 pł.
Meinigski bank kredyt.	5	157¼ pł.
Austryack. zakład. kred.	5	200-198¾ u. 200p
Austr.-niemiecki bank	4	122½ pł.
Wschodnio-niem. bank	5	105¾ pł. i żąd.
Ostdeutsche Produk. B.	4	89½ pł.
Pomors. bank. ryc.	4	110 pł.
Poznańs. bank prowinc.	4	114½ pł.
Pruski bank akcyjny	5	207 pł.
Pruski bank akc. centr.	5	128½ pł.
Prowinc. stow. dyskont.	4	148⅞ pł.
Szląskie stowarz. bank.	4	162¼ pł.
Szczeciń. bank stowarz.		101⅞ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory	113⅚ pł.
Korony złote	9. 7¾ pł.
Napoleonsdory	5. 10⅞ pł. i żąd.
Imperyały	5. 16 pł.
Dolary	1. 11½ pł.
Złoto w sztab. funt celn.	463 żąd.
Śrebra funt celny	29. 20 pł.
Zagranicz. noty bank.	99⅝ pł.
Austryack. noty bank.	90⅜ pł.
Rosyjskie noty bank.	82¾ pł.
Francuskie noty bank.	— pł.

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.